

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy“:
W Krakowie: rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.** rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr. (40 marek), półrocznie 24 fr. (20 mrk.), kwartalnie 12 fr. (10 mrk.), miesięcznie 3 fr. (3 mrk. 50 fen.)
 Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cent.
 Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracja „Gazety Krakowskiej i Reformy“ tudzież Agencje: w Krakowie: Jan Fischer, „Palac Spiski“, p. Nowakowska. Sukiennice Nr. 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwiński. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
 We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
 Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 19 grudnia.

Zachodnie przymierze.

Niedawne jeszcze czasy, gdy zachodnie przymierze — związek Anglii i Francji, — przedstawiało się oczom naszym jako nigdy nie gasnący brzask nadziei, światu zaś europejskiemu jako bezpieczna rękojmia pokoju europejskiego.

Ten ostatni pogląd świata okazał się, jak uczą dzieje ostatnich lat 50, wiele więcej uzasadnionym od naszego poglądu. Rozwój wypadków światowych nadwyrężył wszakże i to nader żywotne znaczenie zachodniego przymierza. Tryumfy szkoły manchesterskiej miłującej pokój dla pokoju i propagującej utrzymanie pokoju za każdą cenę, w rachunku światowym paraliżując decyzje rządu angielskiego i stanowiąc zachętę dla napastników — przyczyniały się właśnie do wzniecania wojen na świecie. Rozgrom Francji w 1870 roku, a nareszcie po jej otręzieniu się na nowo ciasno pojęta idea odwetu przez najlepszych jej synów odzwyczaiły świat od wpatrywania się w tęczę przymierza francusko-angielskiego, tęczę znikłą też w istocie.

Nie znikła przeto potęga i znaczenie W. Brytanii, i Francja nie jest martwym czynnikiem — tylko inaczej każde z tych mocarstw oddzielnie i oba razem uważane przedstawiają się światu i inna ich rola w polityce międzynarodowej. Za czasów Beaconsfielda wzbiła się wysoko polityka brytyjska i dosyć było demonstracji wojennej morskiej i lądowej, w której się łączyła strasznie poważna energia angielska z scenicznością wschodu, aby wojska rosyjskie stanęły jak paraliżem tknięte u wrót Konstantynopola, a żadnej zupełnie nie podlegało wątpliwości, że gotuje się wielka rozprawa między W. Brytanią a Rosją o wpływ i panowanie nad Azją, rozprawa całoswiatowa, w której interesa

całego świata cywilizowanego zostały dotknięte.

W samej Anglii nastąpiła wszakże reakcja przeciw tak inaugurowanej polityce. Apelując do instynktów spokoju w ludności i w imię pozorowej formalistycznej swobody ludów William Gladstone obalił swego współzawodnika we władzy, a podczas gdy wołał do monarchii austro-węgierskiej „precz z rękami!“ od Bałkanu, gdzie ona ich nie kładła jeszcze, zachęcał Rosję do „oswobodzającego działania“, a kolizję interesów angielskich i rosyjskich w Azji ogłosił jako nie istniejącą. Polityka inaugurowana przez Beaconsfielda leżała wszakże tak bardzo w logice świata, że wkrótce Gladstone wbrew własnemu planowi i woli zmuszony był podjąć ją na nowo w Egypcie, Konstantynopolu i Azji, a tak jak tamten zanim wszedł w wykonanie planów, pozbyć się musiał z gabinetu ciężącego mu na rękę ze swymi ciasnymi poglądami kolegi, hr. Derby, zanim przystąpił do akcyi, tak Gladstone decydując się na zwrot w polityce, jakiego się domagała opinia publiczna, pozbyć się musiał najdroższych swych przyjaciół wyznawców wieczystego pokoju.

Niepewny wszakże siebie co dalej ma nastąpić, i w trwodze przed następstwami śmiałej polityki, która wyprzedziła o całą aktualność politykę francuską i z tą rozróżniła — zwraca się on do tego samego hr. Derby odpadłego od obozu towarzysów, aby przez niego wzmocnić swój gabinet i nadać nową równowagę swej polityce. Mowa hr. Derby wypowiedziana w Manchester, znana jest naszym czytelnikom, i ona poucza najlepiej, jakimi będą wpływy, które z hr. Derby wchodzi do gabinetu Gladstone'a.

Moderować stanowcze kroki rządu w polityce egipskiej, dbać więcej o korzyści handlowe w tej sprawie, niż o pozycję polityczną i względy na Azję i Turcję, unikać kolizji z Francją, lecz nie po to, aby stworzyć pełne siły zachodnie przymierze, któreby miało głos decydujący w

polityce europejskiej, lecz po to, aby Francja wdawszy się w politykę kolonialną, wedle wyznania samego lorda Derby, nie myślała o awanturach europejskich, a sama osłabiała się przedsięwzięciami ponad swe siły i ponad naturę tych sił — oto co podług lorda Derby znaczy względ przyjazny na interesa francuskie i co znaczy przymierze — anglo-francuskie. Wystarcza to na tyle akurat, aby zrobić politykę niemiecką podejrzliwą względem Anglii, aby politykę wiedeńską, której zasadniczym nieprzyjacielem jest tak samo hr. Derby jak był Gladstone, zrobić jeszcze lekliwszą, a Rosji, która napowrót zaczęła się trwożyć o postawę Anglii i z polityką angielską obliczać, jako stojącą w poprzek jej zaboreczym zamysłom, dać otuchy do zuchwałych przedsięwzięć.

Faktów tych i oddziaływanie ich na sytuację, nie zaciemnia żadne półurzędowe korespondencje o wielkiej podejrzliwości lorda Derby'ego względem Rosji, o jego udziale w gabinecie Beaconsfielda, dopóki tylko nie było mowy o *czynnym wystąpieniu*. Fakta te wywrą szybsze działanie aniżeli myśl pana Derby odbędzie nowe jakieś, może zbawienne zwroty — a jeżeli wpływ jego w gabinecie okaże się stanowczym — ostatni spadek hamulec powstrzymujący wojenne przedsięwzięcia rosyjskie. Oto jakie ma znaczenie w chwili dzisiejszej przymierze angielsko-francuskie; oto, co znaczyć będzie zawsze przymierze zachodnie, gdy brak mu myśli europejskiej, gdy brak mu wielkich idei cywilizacji i sprawiedliwości i gdy brak mu dzielności czynu! Daj Boże, aby przyszedł kiedyś znowu czas, kiedy ono stanie się napowrót żywą siłą europejską, natchnioną duchem wskazanym, bo ono jedno tylko być może rzetelną rękojmią wolności narodów i zdrowego pokoju świata.

Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ donosi o rozmowie, jaką miał mieć jeden z wybitnych obywateli warszawskich książe L... z byłym kolegą swoim a dzisiaj ministrem

spraw wewnętrznych rosyjskim hr. Tołstojem, który odznaczał się dotąd względą życzliwością dla polaków a przynajmniej nigdy nie był popieraczem w granicach *Królestwa kongresowego*. Oto osnowa tej relacji:

Książę L..., przybywszy do Petersburga, udał się wprost do ministra i przyszedł w jakim przybył celu, o czym chce się dowiedzieć i czy na szczere swe zapytanie równie szczerej spodziewać się może odpowiedzi.

— Pytaj się otwarcie — rzekł Tołstoj — możesz liczyć na równie otwartą z mej strony odpowiedź.

— Powiedz więc — rzekł książę L... — czy my polacy możemy się dziś, w najbliższym czasie, lub w więcej oddalonym, spodziewać zmiany położenia naszego, jakichkolwiek praw lub przynajmniej równouprawnienia z resztą poddanych?

— Żadnych ulg, żadnych zmian, równouprawnienia, tem mniej wszelkiego cienia samorządu lub autonomii spodziewać się nie możecie, a to przynajmniej dopóty, dopóki ja stoję u steru rządu. Gdybym zaś ja ustąpił, nie ma powodu do mniemania, aby z ustąpieniem mem system miał się zmienić.

— Dobrze — odrzekł książę — jeśli taki system, więc i nadziei żadnej, ale czy nie rozważyłście, że gnębienie nas, uciskanie i traktowanie ciągle, jakby nazajutrz po rewolucji, wam samym na dobre wyjść nie może? Wszakże sama polityka wszechświatowa, którą iść chcecie, nakazuje wam przedewszystkiem łagodniejsze postępowanie z nami, którzy również jesteśmy słowianami. My jesteśmy skłonni do zgody, a wszelkie ustępstwo zbliży nas nawzajem ku sobie. To nam i wam na dobre tylko wyjść może. Nie tylko wewnętrznej polityki się to tyczy, ale zarazem w razie zawiązań na zewnątrz, ustępstwa nam zrobione mogłyby z wrogów uczynić nas sojusznikami waszymi.

— Co do wewnętrznej, pokojowej polityki — odparł Tołstoj — zdania nasze zupełnie są odmienne. Próby ulg i ustępstw z wami robiliśmy niejednokrotnie. Ani jedna się nie udała. Gdybyśmy zrobili niektóre ustępstwa, wy chcielibyście całkowitego równouprawnienia. Dalibyśmy równouprawnienie, wy chcielibyście autonomii, samorządu. Dalibyśmy wam część samorządu, wy chcielibyście rozdziału administracji, skarbowości a może i wojska. I tak dalej bez końca. Co zaś do polityki słowiańskiej, to wy choć słowianin z nazwiska i języka, różnicie się przecie de facto z całą słowiańszczyzną, a wasza historia, tradycja i charakter narodowy, nie mówiąc o religii, zadržają was stanowczo do zachodu. Słowem polityka wewnętrzna nie tylko odradza nam, ale nakazuje wstrzymać się co do was od wszel-

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 19 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

5

X.

Odjazd do wysp książęcych. — Konstantynopol zbliża się i zdaleka. — Morze Marmara. — Wyspy: *Antigoni, Prote, Chalki*. — Greckie kolegium. — *Prinkipoi*. — Jej widok z brzegu. — Góry. — Wycieczka do *S. Giorgio*. — Widok z góry. — Klasztor i mnisi. — Hotel. — Grecy dawniej i dziś. — Przechadzka po *Chalki*. — *Kadi-Kiei*. — Cmentarz żołnierzy angielskich. — *Selimich*. — Cmentarz turecki w Skutari. — Skutari i jego charakter. — Okolice. — Góra *Bulgurlu*. — Zachód słońca. — Krajobraz ze strony Azji. — Powrót do Stambułu. — Koniec postu. — *Ramazan* i jego zachowywanie. — *Bajram*. — Charakter miasta w noc *Ramazan*. — Iluminacja. — Tureckie zabawy. — Meczet. — Teatr. — *Karagiezi*. — Jego dowcipy. — Tureckie pojęcia o przyzwoitości. — Most Galaty o północy. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg.)

Ale dość rzucić okiem w przeciwną stronę, żeby mieć wrażenie wręcz przeciwnie. Gdyby jakiś mieszkaniec ziemi cudem znalazł się na księżycu (a ten ostatni nie wyglądał inaczej niż my tu sobie wystawiamy), przed oczyma jego stanąłby zapewne krajobraz w wspaniałej swej dzikości od tego podobny, jaki od strony lądu przedstawia Azja z wyżyny *Bulgurlu*. Wyobraźmy sobie morze gór nagich, pustych, pępnych, których szczyty łańcuchami podnoszą się ku niebu i łamia kapryśnie w tysiącach skał rozrzuconych, jak spienione fale, rozpryskujące się na wszystkie strony snopami kropel. Nigdzie ani śladu roślinności, człowieka, życia: wszystko zamarałe jak cmentarz olbrzymi, w którym nad grobami tytanów ręka niewidzialna usypała fantastyczne mogiły z gór i skał, zwalonych jedne na drugie. Szczyty gór liliowe, sine i

złote, mienia się jak w latarni czarnoksiężkiej — długie cienie padają od nich na doliny bezludne, na wawozy czerniejące tajemniczymi szczelinami. Zdaje się, że za chwilę z jednej z takich szczelin, w których zmieszczyć się mogła bazylika S. Zofii, wydzie jakiś ostatni olbrzym, co jeszcze został przy życiu i jednym uderzeniem nogą o ziemię zmieni całe mrowisko ludzkie nad Bosforem w taką samą kupę gruzów, jak ta, która okrywa mogiły jego braci.

Tam w głębi jednak znów obraz odmienny. Tam świeci wielka błękitna szyba, na niej kilka ciemnych plamek rysuje się w głębi, niby stają jaskółki, lecących na południe. To morze Marmara z Książęcemi wyspami, które mgła wieczorna zaczyna już do snu otulać powoli.

Słońce zaczyna się chować. Bosfor przybiera srebrzysto-liliowe tony, traci swój połysk metaliczny, zdaje się mgłą powlekać niepewna. Na obu brzegach zaczynają się zapalać światła — przed chwilą było ich tysiąc, teraz dziesięć tysięcy przeziiera się w wodzie, za chwilę krocie ich łuną gorącą odbijają się na ciemnym tle nocy. Tu i ówdzie migają całe girlandy z lamp, całe festony z różnokolorowych latarni. Na około wszystkich minaretów zapalają się wieńce ze świateł, obreże z płomieni, nitka złota rysująca się w ciemności. Tysiące takich pierścieni ognistych świeci ze wszystkich stron, ze wszystkich meczetów. Niektóre minarety mają ich po dwa i trzy.

Po Bosforze przyspieszonym biegiem przebiegają roje łodzi. Wszystkie oczy zwrócone w jeden punkt, ku zachodzącemu słońcu. Mój przewoźnik wyjął z kieszeni kawałek białego kołacza i patrzy na niego pożałdliwie. W tej chwili sześćset sto tysięcy ludzi w Konstantynopolu całym robi to samo: bierze do ręki chleb, mięso, owoce i patrzy na za-

chodzące słońce. Naraz wystrzał armatni daje się słyszeć, i zaraz potem z lądu, z morza, z Azji, z Europy podnosi się jeden okrzyk ogromny, radośny, okrzyk sześciuset tysięcy piersi i równocześnie sześćset tysięcy ust chwytających łapczywie kaski jedzenia, od którego przez dzień cały musieli się wstrzymywać. Jest to coś tak oryginalnego, że dla tego samego już warto pojechać nad Bosfor podczas *Ramazan*. Dziś wprowadzie w wyższych warstwach zwłaszcza mniej go obserwują, — ale lud trzyma się ściśle dawnego zwyczaju, z niemałym poświęceniem, bo dla robotnika, pracującego cały dzień na upale, wyrzec się kropli wody, szczyty jedzenia i fajki, do której każdy przywykł, jest męką ciężką. Trzeba go widzieć za to, jak oczekuje wystrzału działowego, oznajmającego koniec dnia i postu, jak powoli, małemi kawałkami zaczyna jeść i wodą popijać, uśmiechając się i świecąc oczyma. Bogatsi spią cały dzień — ubodzy pracują jak zwykle i z podziwieniem godną wytrwałością znoszą głód i pragnienie — za to noc cała przechodzi częścią na modlitwie, a więcej na ucztach, zabawach i widowiskach wesołych.

Przez cały miesiąc trwa ten post dziwny, połączony z nocnymi biesiadami i weselem. Kiedy wręście straża na Olimpie dadzą sygnał początku miesiąca *Szeval*, następującego po *Ramazan*, działa serajowe ogłaszają *Bajram*, trzydniową uroczystość radośną, po której w siedemdziesiąt dni następuje druga podobna, czterodniowe święto cukierków, *Kurban-Bajram*, turecka wielkanoc. Podczas obydwu świąt sklepy wszystkie zamknięte i zabawy ogólnie — spokojni turycy ożywają się, ściskają się, śpiewają. Sam padyszach wyjeżdża codziennie na uroczystą przepisaną modlitwę w godzinę po wschodzie słońca, później odbiera powinszowania urzędników wy-

szych, wydaje dla nich ucztę, każe ogłaszać zmiany w rządzie i łaski dla ludu i rozdaje między dworzan szesnaście szub sobolowych.

Choć świętowanie muzulmanów dochodzi swego szczytu podczas *Bajramu*, — i teraz już charakter miasta zmienia się najzupełniej z nastaniem wieczoru. Pierwszy raz dostrzegam w ruchach i spojrzeńach turek, z którymi się rozmijamy, jakieś ożywienie, coś niedłwie gorączkowego, w porównaniu ze zwykłą ich apatią. Mój przewoźnik prowadzi ze mną żywą rozmowę, z której oczywiście nic nie rozumiem, i pokazuje mi co chwila dwa rzędy białych zębów. Dobijamy wręście do brzegu od strony Stambułu wraz z pięciuset innemi kawkami, za którymi leci drugich pięćset, jak chmura strzał. Co za ruch, co za gwar na brzegu! Jest to ten sam milczący, wspaniały i pusty *Quartier St. Germain* Stambułu, w którym wczoraj jeszcze spotkałem tylko parę karet i dwóch zasnpanych przechodniów. Któżby go teraz poznał! Środkiem ulicy płynie gęsta masa tłum wesoły, ożywiony, kierując się częścią ku meczetom oświetlonym a *giorno*, a bardziej jeszcze ku głównym arteriom ruchu, pełnym ulubionych kawiarni, garkuchni i hec ludowych. Idźmy z tłumem. Po kwadransie znajdujemy się w pobliżu Bazaru, w jednej z ulic, prowadzących do meczetu sułtana *Bajazeta* i zaczynamy pojmować, że to com widział dotąd, było tylko słabym odbiciem, echem dalekim uroczystości. Teraz dopiero *Ramazan* staje przedemną w całym swym fantastycznym blasku, porywa w swe objęcia, unosi w świat jakiś zaczarowany, o którym śniłem dzieckiem, naczynawszy się wieczorem bajek z Tysiąca i jednej nocy.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi.)

kich ustępstw, które może wam na dobre wyjść — by mogli, nam stanowczo musiałyby zaszkodzić a państwo osłabić.

— Niech i tak będzie — odparł zwątpiały już książę — jednakże wszystko to dobre w czasie pokoju tylko; gdyby zaś do wojny przyszło miało?

— Z kim? — zapytał minister.

— Z Austrią na przykład...

Na to Tolstoj:

— Gdyby z Austrią do wojny przyszło miało, natenczas wy, choćbyśmy wam dali wszystko, czego od nas wymagać możecie, na widok armii austriackiej, wkraczającej w granice Królestwa, zdradzić nas, bez względu, czy ulgi i ustępstwa z naszej strony nastąpią lub nie. Tego, co ma Galicya, dać wam nie możemy, a choćbyśmy i dali, wy przecież w danym razie po stronie Austrii staniecie, tem więcej, jeśli ona zwycięska być miała. — Tak więc my na ustępstwach wam czynionych w tym razie zawsze zły interes zrobimy.

— A w razie wojny z Prusami? — zapytał raz jeszcze książę.

Na to Tolstoj:

— W razie wojny z Prusami, choćbyśmy was więcej jeszcze gnębił i naciskał mieli jak dzisiaj, wy przecież raczej po naszej, aniżeli po pruskiej stronie staniecie, bo wiecie, że z tamtej strony mniej jeszcze niż od nas spodziewać się możecie. Zatem ze względu na wypadek tej wojny, danie wam ustępstw również dla was żadnej nie przedstawia korzyści. — Czyli, konkludując rzecz, polityka wewnętrzna nakazuje nam wstrzymanie się od wszelkich z wami układów. Ustępstwa świadczyłyby o naszej słabości jedynie. Polityka zaś obrachowana na wypadek wojny z Austrią powiada nam, że wszelkie ustępstwa dla was są zbyt ciężkie, bo nie wystarczają w danym razie; na wypadek zaś wojny z Prusami ustępstwa są niepotrzebne, bo i tak po stronie Prus nie staniecie.

— Zatem, status quo — zakończył książę.

— Najzupełniejsze — odparł Tolstoj.

Na tem skończyła się ta rozmowa.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.”

Wiedeń 18 grudnia.

S—s. Wykonało się! Nowella przemysłowa i w trzecim czytaniu przyjęta. Za godzin kilka uwięzie pociąg kolei północnej delegatów polskich pod domowe strzechy, gdzie oczekuje ich z upragnieniem rodzina, a dzieci będą wyciągać dłonie i z niecierpliwością pytać o przywiezioną im z Wiednia „Gwiazdkę”. I dla szerszej rodziny tychże delegatów t. j. dla wyborców ich polskich nadszedł przeto może czas, w którym zapytać się godzi wracających, co też i dla tej szerszej swej rodziny, co dla kraju na Gwiazdkę nam wiozą?

Kto wie, czy na tak obcesowe pytanie właśnie nasza delegacja nie znalazłaby się w większym kłopotcie z odpowiedzią, niż reprezentacja jakiegokolwiek innego z wszystkich siedemnastu zastąpionych w Radzie państwa krajów. Kto wie? powiadam. Gdyż niektóre z nich wiozą bardzo nawet bogate łupy z tegorocznych turniejów u Szkockiej Bramy. Ustawa bowiem przemysłowa, ten jedyny i najpoważniejszy rezultat tych zapasów, jakkolwiek obowiązywać ma całą Austrię, jest jednakowoż główną zasługą konserwatywnych

posłów niemieckich i między ich wyborcami najgorętszych liczy wielbicieli. W naszym kraju są zdania co do jej skutków co najmniej podzielone. Okazało się to podczas głosowania piątkowego w Izbie, gdzie wielka część posłów polskich wstrzymywała się kilkakrotnie od głosowania. Na ich czele pp. Chamic, Hausner, Wolski, Starzeński, Gniewosz, Rayski i t. d.

Co do nas, to jesteśmy zwolennikami nowej ustawy, choćby dlatego, że nawiązuje do dawnych centralistycznych ustaw z 1859 r. tak gwałtownie przerwanych autonomicznych tradycji rzemieślniczych; choćby dlatego wręcz, że wskrzesza wielce bezwzględnie żywotne, bo i w kraju naszym mimo zakazów i ćwierćwiekowego prześladowania ze strony starostw i magistratów przecież dotąd istniejące i w całym uroku i świeżości przechowywane instytucje cechowe. Pojmujemy przeto radość wszystkich innych prowincji austriackich, które posiadają bogaty i szeroko rozwinięty przemysł, ciesząc się z ustawy, pozwalającej im odetchnąć z pod przewagi gniozącego ich kapitalizmu i chcemy nawet wierzyć, że pod jej opieką wzmoże się i zpotężnie ich siła produkcyjna. Ale u nas w kraju, nieposiadającym żadnego przemysłu o zachodnio-europejskim zakroju, coż za doniosłość może posiadać i najlepsza ustawa przemysłowa, jak długo na granicy Galicji nad rzeczką Białą nie staną szranki cłowe, ochraniające produkcję krajową od przemożnej i zabijającej ją konkurencji bogatszych prowincji austriackich?

Ktoś zbyt czarno zapatrujący się na sprawy mógłby nawet twierdzić, że ustawa ta wręcz Galicji zaszkodzi, bo wszystko co wzmacnia istniejący już przemysł jednego kraju, utrudnia równocześnie stworzenie i wywołanie tego samego przemysłu w drugim sąsiednim kraju; bo wszystko co wzbogaca bogatego już przemysłowca, zabija tem samym jego biedniejszego rywala. Jakkolwiek tak smutnych nie stawiamy dziś jeszcze galicyjskiemu przemysłowi horoskopów, to jednakowoż nie wzmą nam szanowni moi delegaci za złe, jeżeli przy opłatu pozwolimy sobie im życzyć, aby oprócz tej obsecznej ustawy udało im się co najrychlej także w jaki inny, bezpośredni a skuteczniejszy sposób drobny nasz przemysł krajowy z jego terazniejszego opłakanego położenia podźwignąć. Oprócz osobnego okręgu cłowego dla Galicji, którego uzyskanie tylko przy bardzo daleko idących zmianach politycznych byłoby możliwe — są przecież i inne jeszcze, niemniej ważne środki zaradcze przeciw ciąglemu ubożeniu klasy rzemieślniczej w Galicji — środki które leżą w mocy naszej reprezentacji!

Mam tu na myśli szkoły przemysłowe, i pytam, wiele ich w ciągu ostatnich trzech lat rząd terazniejszy w Galicji stworzył? Czy nie było możebnem naszej delegacji wyrzucić w tym kierunku pewnej presji na rząd, presji tak energicznej i tak stanowczej, z jaką klub czeski, liczbą mniejszy i stanowiskiem od Koła polskiego o wiele słabszy, umie zawsze żądania swoje o (nowe) czeskie szkoły popierać? Wiem co mi odpowiedzą ci pp. delegaci, którzy tą sprawą może gruntowniej się zajmowali. Odpowiedzą, że w biurach ministerialnych zalegają całymi cetnarami petycje z różnych krajów koronnych o zakładanie takichże szkół i że na jedno niedawne posie-

dzenie referentów niemożna nawet było tylu petycji naraz do sali wnieść, trza je było aż wózkami przywieźć i na podłodze (sic) złożyć, a raczej na nią wyrzucić; że zatem rząd znachodzi się tu w bardzo trudnem położeniu... Wierzymy, ale czy niewartoby ze strony naszej delegacji się przekonać, czy w owej kupie petycji przemysłowych, o której wiadomość p. Enerowicz zawdzięczamy, podania galicyjskie przypadkiem na sam spód się nie dostały?

Nam właśnie się zdaje, że przysłowiowe polskie szczęście i tu nam dopisało. Bo chyba tylko temu przypadkowi należy przypisać, że Galicya jak za centralistycznego ministerium Auersperga, tak i pod rządami autonomistycznego gabinetu Taaffe jest zawsze dotąd jedynym krajem koronnym, gdzie pojedyncze szkoły przemysłowe utrzymywane ofiarą prywatnemi, stoją samotnie na kilkunastomilowym obszarze kwadratowym nie znajdując w około żadnej siostrzycy rządowej. Szkoła sznycerska p. hr. Stanisławowej w Rymanowie, szkoła koronek ks. Jerzowej Czartoryskiej w Wiązownicy, szkoła Towarzystwa tatrzańkiego w Zakopanem, szkoły Towarzystwa pedagogicznego i t. p. mimo całego uznania ze strony pp. delegatów ministerialnych, objeżdżających przed paru laty w tym celu Galicyę — a w niektórych wypadkach drobnej subwencji rządowej, pozostają dotąd izolowanymi światłkami na wielkim i ciemnym obszarze odłogiem leżącej przemysłowej. Czyja w tem wina? kraju czy delegacji, rozstrzygać nie będziemy. Kończymy życzeniem, abyśmy przy przyszłorocznym opłatu tego samego życzenia powtarzać nie potrzebowali.

Sprawy szkolne.

W Cieszynie 11 grudnia odbyły się wybory do Rady szkolnej miejscowej, a wypadły bardzo pomyślnie, gdyż oprócz p. Floha, kupca cieszyńskiego, weszli do niej sami polacy, mianowicie też posłowie X. Świeży i Jerzy Cieniąła, oraz pp. Dorda, Pietrzyk i Mrózek. Pokazało się, że stronnictwo narodowe jest silniejszym i trzeba tylko więcej zabiegów i solidarności podobnie jak to się dzieje w poznańskim, a wszelkie wybory mogą zawsze się udać i zapewnić zwycięstwo narodowości, która jest nierównie silniejsza od niemieckiej.

Na walnem dorocznem zebraniu członków Towarzystwa Pomocy naukowej, zebrano się licznie. Prezes Towarzystwa, Dr. Fiszer, w swem sprawozdaniu udowodnił, że Towarzystwo ciągle się rozwija pomyślnie i coraz liczniejsze udziela zasiłki uczącej się ubogiej a pilnej młodzieży. Posiada ono 7.000 złr. kapitału po dziesięcioleciu istnienia, urosło z bardzo skromnych początków. Na miejsce ustępującego jednego z członków wydziału, wybrano X. Kuczerę z Pogwizdowa.

Nie mniej bardzo ważnym a pomyślnym wypadkiem jest zawiązanie Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego galicyjskiego w ks. cieszyńskim. Od dawna Towarzystwo robiło zabiegi u rządu, ażeby mu pozwolono rozciągnąć swoją działalność na Śląsk — jednakże dopiero terazniejsze ministerium udzieliło pozwolenie. Towarzystwo wysłało zaproszenia do nauczycieli, księży i innych osób o oświacie troskliwych, a gdy na początek zapisało się

48 członków, postanowiono odbyć walne zebranie dla zawiązania Oddziału. Pomimo złe obranego dnia, bo niedzieli, w którym to tak książę, jak i ci nauczyciele, którzy są zarazem organistami, z powodu przedpołudniowego nabożeństwa przybyć nie mogli, zebrało się 28 członków, a między nimi wybitne osobistości, jak Dr. Andrzej Cieniąła, jeden z pierwszych pracowników na polu narodowym. Jerzy Kotula, syn jego, Jan Glajcar, zany włościanin, odznaczający się niezmordowaną czynnością we wszystkich sprawach szlasko-polskich, Hilary Filasiewicz, przewodniczący Towarzystwa zaliczkowego, Dr. Tarchalski, Michejda i wielu innych.

Wydelegowany przez Towarzystwo pedagogiczne, poseł Romanowicz, zajął zebranie wyjaśnieniem działań i celów Towarzystwa pedagogicznego, korzyści jakie ono przyniesie, biorąc za podstawę kształcenie się w języku ojczystym, zapewnił, że Towarzystwo w wydawnictwach swoich rozwijających się tak pomyślnie, chętnie pospieszy z pomocą dla Śląska i zachęcał do najliczniejszego udziału a mianowicie, aby nie tylko sami nauczyciele, ale rodzice uczącej się młodzieży wstępowali do Towarzystwa dla utrwalenia związku szkoły z rodziną. Nakoniec zachęcał do gorliwej pracy w zakresie służących narodowi praw i konieczności oparcia oświaty na gruncie narodowym, która w takim jedynie razie zakwitnąć i rozrastać się może.

Zebranie odbyte pod przewodnictwem p. Brzeskiego, profesora języka polskiego w seminarium nauczycielskiem w Cieszynie zawiązało się w Oddział Tow. pedagogicznego i wybrało prezesem Dra Fiszera, profesora emeryta i jego zastępcą prof. Armandą Karellą, sekretarzem prof. Brzeskiego, skarbnikiem Dra Dybka. Do wydziału weszli nadto nauczyciele ludowi pp. Korzdón, Macura i Stiasny. Dr. Dybek podziękował zarządowi głównemu Towarzystwa za trudny poniesiony około zawiązania oddziału — poczem delegat Towarzystwa raz jeszcze zapewnił zebranych o jego życzliwości i pomocy dla oddziału cieszyńskiego. Członków dotąd zapisanych jest 65, między którymi oprócz nauczycieli jest wiele osób zasłużonych w pracy narodowej.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadawczej kolei Karola Ludwika we Wiedniu, na którym na wakujące osiemnaste miejsce członka Rady wybranym został książę Czartoryski Konstanty zamiast oczekiwanego wyboru hr. Badeniego Władysława. Wpływ rządowy, który, jak się zdaje, usunął kandydaturę hr. Badeniego, z równą stanowczością wraz po wyborze księcia Czartoryskiego objawił się na korzyść hr. Badeniego. Po 24 godzinach nie uległo już wątpliwości, że ze względu na powiększone czynności kolejowe przez budowę linii Jarosław-Sokal, dziewiętnaste nadkompletne miejsce członka Rady obsadzonem będzie, a dla zajęcia go powołanym zostanie hr. Władysław Badeni.

Niektórzy sprawę tego wyboru stawiają w związku ze zbliżającym się wyborem na urząd prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego galicyjskiego we Lwowie, a mianowicie, że niebezpieczna dla kandydującego na ten ostatni urząd hr. R. kontrkandydatura hr. Badeniego usunie-

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

14

(Dalszy ciąg.)

— Dobrze się mam jak pan widzi. Jesteśmy tu bardzo szczęśliwi!

Rzeczywiście czy jej błyszczały niezwykłym ogniem.

— Wiem o państwu wszystko... wszystko od mojej kuzynki, a chociaż jej pani słowa o niczem nie rzekła, ona odgadła twoją tajemnicę, a szlachetność twoją panno Maryo, uwielbia tak ona jak połowa Przemyśla.

— Szczęście, że druga połowa ma co lepszego do roboty.

— Pani by zaraz chciała, żeby cały Przemyśl bił przed nią czołem... Ale i do tego dojdzie, jestem tego pewny — mówił wesoło i przyjaźnie p. Feliks.

— Nie żartujmy, bo dziś właśnie jestem czegoś bardzo smutna. Róża występuje jutro na koncercie. Mam przecucie, że ten występ sprowadzi jakieś wydarzenie niezwykle a dla mnie może nie dobre, niemile, bo na samą myśl o tem serce mi się ścisła.

— Rozumiem! Pani się niepokoi o pierwszy występ p. Róży, dla tego pani trochę rozdrażniona.

Dzwonek się odezwał, i weszli państwo Karpuszkowie wracający ze spaceru.

Marya powstała i przedstawiając gością rzekła poważnie:

— Pan doktor Feliks Przyłuski, nasz do-bry i zany przyjaciel, dla którego mamy z Różą wiele wdzięczności.

— Dobry przyjaciel naszych córek i naszym mam nadzieję się stanie. Wdzięczność zaś i my całem sercem dzielimy — rzekł pan Karpuszek podając ręce panu Feliksowi. — Pan przybywa z Krakowa?

Wyrazy naszych córek, pogodziły Feliksa z panem Karpuszką, do którego miał uprzedzenie.

Zwykłe bowiem — nawet najlepsi ludzie — nie mogą się pozbyc pewnych uprzedzeń do tych, którzy stracili znaczny majątek. Dziwna, często bardzo niesłuszna, surowość opinii publicznej!

Ale młodzieńca ujęło wnet, że starzec umie oenić poświęcenie, odpowiedział zatem z najgłębszym uszanowaniem:

— Z Krakowa przyjechałem, aby już na stałe osiedlić się w Przemyślu, i rozpocząć tu praktykę, która tam przy paruset lekarzach zdawała mi się za trudną.

Marya czując, że rumieni się znowu, wyszła spiesźnie, aby się nie zdradzić.

Rozmowa toczyła się jeszcze dość długo, gdy i pani Karpuszkowa nadeszła. Żegnając się, Feliks prosił o pozwolenie, bywania w ich domu, jako dawny znajomy.

Zapytanie to dało panu Karpuszcze wiele do myślenia. Staruszek wtedy dopiero odetchnął spokojnie, kiedy wyszedł, że doktor ku Maryi zwraca czułe wejrzenia.

Nadszedł oczekiwany przez wszystkich dzień koncertu.

Zjeżdżano się z okolicy tłumnie, bo każdy chciał usłyszeć i zobaczyć to zjawisko, jakie się na horyzoncie przemyskim ukazało.

Na sali ustawić musiano nadliczbowe krzesła, bo przepłacano, aby się dostać choćby tylko na „miejsca stojące.”

Sala była przepelniona. Program obfity i dobrze obmyślany.

Wyborna orkiestra wojskowa rozpoczęła wielką uverturę z „Hugonotów.” Pod wrażeniem tego ślicznego dzieła na sali zapadła cisza zupełna.

Wokalną część programu rozpoczęła się duetem, który wypadł nie zbyt świetnie.

Róża miała występować trzy razy. Pierwsza

kolej przychodziła na nią po tym ducie, a wystąpić miała z jakimś młodym panem z okolicy.

Ukazała się na estradzie zachwycająca, jak jakie nadziemskie zjawisko, w białej, lekkiej, bez żadnych ozdób sukni, osłonięta przeźroczystą gazą, z pod której wysuwały się śnieżne jej ramiona. Postawa pełna wdzięku, odrazu ujęła zgromadzonych.

Oczy wszystkich zwróciły się w jej stronę. Pod prądem tylu spojrzeń Róża zbladła i zachwiała się z obawy, jakby ta siła wzroku ludzkiego obalić ją miała.

Grzmot oklasków powitalnych, wstrząsnął jej istotą. A gdy towarzyszył pod jej nuty, rozpoczął się duet z „Fausta” Gounoda.

Głos Róży z początku tłumiony obawą i drżeniem, zaczął powoli nabierać pewności i siły. Rozległa skala jej pięknego mezo-sopranu, rozwinęła się umiejętnie w cudnym ustępie muzycznym, pełnym nieopisanego uroku.

Gdy dwusławie się skończył, zabrzmiały huczne oklaski.

Nastąpił cały szereg numerów amatorskich, wykonanych po amatorsku. Grano na fortepianie, na skrzypcach, na cytrze nawet.

Znowu Róża ukazała się na estradzie i zaśpiewała arję Rozyny z „Cyrylika Sewilskiego,” w której popisała się koloraturą i biegłością niepowspednią. I ten numer powiódł się jej świetnie a przyjęty został przez publiczność z gorączkowym zapalem.

Na zakończenie koncertu odśpiewała Róża arję Dinory z „Odpustu w Ploerme” tak po mistrzowsku, że cała sala zagrzmięła potężnym brawem a niepospolitą artystkę zarzucono bukietami.

Oklaski kończyły nie miały, gdyby nie ruch na sali, bo chciano Różę widzieć przy wyjściu.

Pan Karpuszek przedarłszy się z trudnością

przez tłum, podał rękę Róży, która ze wzruszenia zawiśła bezsilna na jego ramieniu, a on pełen godności i powagi prawdziwie pańskiej, lekko skłoniwszy się publiczności za hołdy oddawane córce, oddalił się z nią z sali.

Całe zgromadzenie było w uniesieniu tak nad śpiewem jak nad osobą Róży. Podziwiano nawet postawę ojca.

W drugim rzędzie siedziało paru wyższych wojskowych; młodszy z nich od ukazania się Róży nie spuszczał z niej oka. Przez czas jakiś zdawało się, że myślał o czemś, że wątpli, kiedy niekiedy bowiem potrzasał głową. W końcu zobaczywszy ojca razem z córką, zawołał głośno zapominając się, że jest w tak licznej publiczności: „To oni!”

— Kto? — zapytał jego sąsiad.

— Ci co zajmują moją uwagę od jakiegoś czasu, codziennie na rannym spacerze. Ale ona stokroć ładniejsza; nigdy jej taką jak dziś nie widziałem. Co za postawa arystokratyczna tak ojca jak córki. Muszę się dowiedzieć, kto oni są.

— Ja ci zaraz powiem; to jest wielki pan zbankrutowany, a to jego córka, która go pracą swą utrzymuje.

— Chcę koniecznie z niemi się poznać, bo ona mi się teraz coraz więcej podoba. Czuję, że szaleję za nią.

— Tylko radzę ci powoli, spokojnie... nie tak gorąco... o bałamuceniu ani myśl mój drogi. Nie znasz szlachty polskiej, obraży nie zniesie.

— A któżby poważił się bałamucić taką anielską istotę.

Rozmowa ta toczyła się pomiędzy dwoma oficerami od huzarów.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ta dobrowolnie została. Znamy wszakże i inne równie niebezpieczne, a bardziej popularne kontraktandatury patronowanego kandydata, tak, że sprawa nader wątpliwego wyboru hr. R. na prezesa najpierwszej z naszych krajowych istniejących instytucji ekonomiczno-finansowych — nie wydaje nam się wcale przez to załatwioną jeszcze.

Nowa ustawa o spółkach akcyjnych.

Rząd przedłożył Izbie deputowanych projekt nowego prawa o spółkach akcyjnych, które zmienia odpowiednie postanowienia kodeksu handlowego. Zastrzegając sobie bliższe omówienie tej ustawy na później, podajemy najwybitniejsze jej punkta i zasady.

Przedłożenie usuwa przedewszystkiem wpływ i dozór rządu na towarzystwa akcyjne przez koncesjonowanie takowych, z wyjątkiem takich, które się zajmują budową lub eksploatacją kolei żelaznych, żegluga parową, przemysłem zastawniczym, ubezpieczeniem albo wydawaniem listów zastawnych.

Każde towarzystwo akcyjne może być rozporządzeniem władzy politycznej natychmiast rozwiązane, jeżeli rozciąga swą czynność do spraw politycznych.

Projekt ustanawia dla akcyi towarzystw, które zajmują się interesami bankierskimi lub wekslarskimi, minimalną wartość 500 złr., z których przed wpisaniem w rejestr handlowy przynajmniej 50% musi być rzeczywiste upłacone i zmienia prawie zupełnie dotychczas obowiązujące postanowienia o przyorytetach i kapitale rezerwowym; co do ostatniego, każde towarzystwo akcyjne będzie musiało 5% czystego dochodu tak długo do kapitału rezerwowego dokładać, dopóki tenże nie wyniesie 20% kapitału zakładowego.

Bardzo stanowcze i rozległe są prawa udzielone pojedynczym akcjonariuszom. Każdy z nich może zaskarżyć ważność postanowienia jeneralnego zebrania, które jest sprzeczne ustawom, statutem, lub nadwyręza jego prawa. Jeżeli udowodni, że osiągnięcie celu, jaki sobie towarzystwo zamierzyło, jest niemożliwe, może występując z towarzystwa żądać, aby mu jego udział w majątku tegoż, w brzęczącej monecie wypłacono został.

Akcyonariusze nie posiadający dostatecznej liczby akcyi do głosowania, mogą ustanowić wspólnego pełnomocnika, któremu następnie prawo głosowania, w miarę ilości reprezentowanych akcyi, przysługuje.

Postanowienia karne, dotyczące członków przełożenstwa, rady nadzorczej i likwidatorów, są w całej surowości wyjęte z projektu przyjętego w 1874 r. przez Izbę deputowanych, który jednakże przez komisję Izby państw odrzucony został.

W sprawie podatku gorzelnianego. Podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Gazety Krakowskiej” sprawozdanie z posiedzeń ankiety spirytusowej w Wiedniu, na których postanowiono zmianę dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelni, na wniosek rządu. W tej samej sprawie otrzymuje „Dziennik Polski” uwagi od „jednego z najznakomitszych obywateli kraju,” które w streszczeniu podajemy.

Autor mowy, skarży się najpierw na projekt zmiany podatku pausznego (ugodowego) na wymiar tegoż za pomocą aparatów, który ma być zdaniem prezesa ankiety wiedefskiej p. Baumgartnera, znacznie korzystniejszy dla skarbu państwa. Przytacza dalej, że gorzelnictwo w Galicyi wogóle upada, gdyż np. w powiecie skałackim z 18 wielkich gorzelni pozostało zaledwie 5. Wymiar zaś podatku za pomocą aparatów zrujnowałby i te pozostałe, albo doprowadziłby do wypuszczenia gorzelni w dzierżawę ludziorom, których uczciwość jest bardzo problematyczna, a którzy potrafią zdemoralizować część licho płatnej służby skarbowej, tak że dochód państwa tylko ucierpieć na tem może.

System pobierania opłaty od wyrobu za pomocą aparatów mierniczych, może być zastosowany tylko przy wielkich fabrycznych zakładach, jakich w Galicyi wcale niema, gdyż największe gorzelnie dochodzą do 100 hektolitrow.

Zmiana systemu dla Galicyi może zgubić przemysł i tak upadający. Gorzelnie do 100 h. mogą być opodatkowane podług systemu pausznego bez upustu, mniejsze zaś do 45 h. powinny otrzymać 10 i 20 procent upustu.

Wykaz dochodów c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika.

	złr.	c.
1882. Od 1 do 10 grudnia	282,194	77
Od 1 styczn. do 30 list.	9,674,617	21
Razem	9,956,811	98
1881. Od 1 do 10 grudnia	279,731	64
Od 1 styczn. do 30 list.	8,650,138	69
Razem	8,929,870	33
Zestawienie: w 1882 r.	9,956,811	98
1881 r.	8,929,870	33
Więcej w 1882 r. o	1,026,941	65

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Dramat we Francyi.

II.

THÉÂTRE-FRANÇAIS.
Les comédiens français ordinaires du roi donneront
Aujourd'hui 22 novembre 1832
PREMIERE REPRÉSENTATION
LE ROI S'AMUSE
Joué par
MM. Perier, Ligier, etc.
Mmes Anaïs, Dupont, etc.
Les bureaux ouvriront à 6 heures 1/4. On commencera à 7 heures.

Tak wyglądał afisz zapowiadający przedstawienie dramatu Wiktora Hugo na dniu 22-go listopada 1832 r. Podajemy tu zaś ten szczegół, raz dla jego archeologicznej wartości a powtóre, że sztuka ta wówczas napisana i raz jedyny odegrana należy właściwie do przeszłości. Świat literacki tych czasów podzielony na obozy, z jednej strony akademików a z drugiej romantyków przeróżnych odcieni, staczał ze sobą ustawiczne walki, do których wszelkie środki i każda broń były dobre. Wiktor Hugo używający już sławy poety i dramaturga, był, jeżeli się nam wolno tak wyrazić, arcyromantykiem. Młodzieńczę recytująca na pamięć jego „ody i balady” tworzyła najpotężniejsze stronnictwo autora „Notre-dame de Paris” i „Marion Delorme” i wspomagała go dzielnie w ciągłych utarczках z „akademikami klasykami”.

Toż gdy rząd zezwolił w końcu na wystawienie dramatu „le roi s'amuse”, tak przyjaciele jak i nieprzyjaciele fementowali jak mogli; jedni, ażeby sztukę wynieść do wyżyn niebiańskich, drudzy zaś, ażeby ją ubić. Mała tylko garstka „pośrednich” zdawała się niewiele interesować tem wszystkiem. Nie mogąc się wdawać w nader zresztą ciekawe epizody wystawienia i odegrania sztuki w roku 1832, nadmieniamy tylko, że „le roi s'amuse”, nie doznał takiego przyjęcia, jak się można było spodziewać. Zgromadzoną nader licznie samą wyborową publiczność nie wahała się poświecić autor dla dogodzenia własnym przekonaniom. Gdy jedna partya klaskała, druga sykała i na odwrót. Romantycy przyjaciele poety krzykali: „za drzwi z akademiami!” a na to odpowiadali loże: „To wstyd i hańba, żeby coś podobnego przedstawiać!” Pomimo tych wszystkich krzyków, półśłówek, nawet piosenek, przerywających ciągle przedstawienie, znalazły się przecież chwile, w których cała sala porwana potężnym genjuszem poety, oddawała mu hołd uroczystą ciszą, łzą wyciśniętą, lub frenetycznymi oklaskami.

Zacięta walka przeniosła się z teatru na bulwary a z nich do kawiarni i klubów. Gdy zaś sama sztuka osnuta na tle historycznym z czasów młodości Franciszka Igo (około roku 1520) a ohydzająca tego króla, miała przy artystycznym i politycznym znaczeniu, nie dziwnego, że rząd widząc tak ogólne i groźne poruszenie umysłów zakazał jej dalsze przedstawianie. Od tego czasu minęło pięćdziesiąt lat a dramat Wiktora Hugo spoczywał w bibliotece komedyi francuskiej. Z jednej strony polityczne jego znaczenie, z drugiej brak artystów odpowiednich sił i inne przeróżne względy stawały na przeszkodzie do wznowienia sztuki. Dzisiejsze zaś przedstawienie należy raczej uważać za apoteozę poety, otoczonego za życia aureolą nieśmiertelnej sławy. Pół wieku temu, i dzisiaj Wiktor Hugo był obecnym na przedstawieniu. Wówczas młody, pełen życia i ognia — dzisiaj ośmdziesięcio kilkunastu lat — lecz wtedy i teraz potężny genjusz. W roku 1832 widzimy go walczącego z zaciętymi nieprzyjaciółmi i ukazującego obawę w swej łożu z twarzą bladą — nacechowaną obawą i niepokojem. Dzisiaj wyniosłe jego czoło jasne i pogodne; z uśmiechem na ustach kroczy wśród rozstępujących się przed nim z uszanowaniem tłumów i zajmuje swe miejsce jako tyumfator wśród szmeru i uwielbienia. Jeżeli publiczność z roku 1832 była wyborowa, to dzisiejsza składała się prawie z samych najwybitniejszych osobistości Francyi i świata. To też gdy tradycyjne trzy uderzenia zapowiedziały rozpoczęcie widowiska, uroczysta cisza zapanowała w sali. Niesłychane półśłówek, dowcipków a milczenie i poważny nastrój widzów świadczy, że pojawienie się dzisiaj tej sztuki i tryumf poety ma może większe znaczenie jak ongi. Ostatni bowiem lat dziesięć podkopał wartość ideału w sztuce i życiu do tego stopnia, że zatarł nawet ślad dawniejszych walk a poczucie obowiązku bronięcia sprawy wygasło zupełnie nawet w tych, którzy są do tego powołani w pierwszym rzędzie. Mamy tu zaś na myśli głównie młodzież. Ona to zawsze i wszędzie podtrzymywała sztandar idei, dokąd wprowadzony przez Napoleona IIIgo materializm

nie przeżarł ostatniej podpory tego co szlachetne, co piękne, co czyste. Tem większy więc tylko tryumf twórcy tyłu arcydzieł, gdy strudzone pracą jego oko widzi dzisiaj gardzące się ku niemu tłumy — bez hałasu, bez owych gońitw i walk stronnicych, — lecz dążących w poważnym nastroju i ożywionych jedną myślą, ażeby w świątyni sztuki zacerpnąć świeżego i zbawczego powietrza wiejącego z każdego wyrazu genialnego twórcy. Z oddechem w piersi zapartym i jakby zdumioną swym własnym postępkiem publiczność przysłuchiwała się pierwszemu słowom dramatu. Mówimy zdumiona, gdyż niejeden hołdując może tylko bezwiednie tej jakkolwiek bądź nieprzepartej w nas sile dążącej do ideału, dziwny się sami sobie, że słowa te miśtrza nie zabiły ich, lecz przeciwnie wlały otuchę, i siłę w próżne ich serca.

Treść dramatu jest znana. Król oddany jedynie zabawom, targa wszelkie poczucie wstydu i moralności. Ofiary padają na wsze strony, a jedna z nich w postaci sędziwego ojca Dyana de Poitiers, kochanki królewskiej, czyni mu gorzkie wyrzuty i rzuca przekleństwo na głowę Tribouleta, ohydneho błazna królewskiego, który swemi okrutnemi sztyderstwami doprowadza starca do ostatnich granic gniewu i rozpacz.

„Bądź przeklęty!” — woła do Tribouleta — do króla zaś dodaje:

„Tyś jest królem, ja ojcem; wart więc jest [wrony,

„I równe dla tego są nasze tu trony!
„A oko niegodne się niechaj nie waży,
„Twym lilim uragać, ni zwiedzęj mej twarzy.
„Bo jeżeli ty królu obelgę mścisz zgola,
„Za moją sam Stwórca o pomstę zwoła!
Mało jednak Franciszkowi pierwszemu uciech

swego dworu. Uśmiechają się mu miłostki tak zwane „mieszczaniśkie”. Przy pomocy swych dworaków nienawidzących Tribouleta, wykrada mu ukochaną jego córkę, którą blazen ukrywa zdala od dworu i zgiełku, powodowany słuszną obawą o jej honor i cześć wśród tego ogólnego i niczem niepoahamowanego zepsucia.

Mieczysław Schmitt.
(Dokończenie nastąpi).

TEATR.

Teatr lwowski.

(Korespondencya „Gazety Krak. i Reformy”).

Lwów 18 grudnia.

O godzinie 4 po południu 18 b. m. toczyła się kwestya co do nadania dyrekcyi teatru lwowskiego. Członkowie radni pp. dr. Józef Wereszczyński członek Wydz. kraj., dr. Ciesielski i wiceprezydent miasta Dąbrowski, kolejno przemawiali za oddaniem dyrekcyi teatru p. Dobrzańskiemu, odmalowali jasno jego przeszłość, jego całkowite poświęcenie się w tejsze dla sprawy teatralnej, jego literackie wykształcenie, energię w prowadzeniu przedsiębiorstwa, a nareszcie podniesiono, że opinia publiczna w mieście w znacznej swej większości stanowczo jest za nim.

Przeciwnicy p. Dobrzańskiego a zwolennicy hr. Drohojowskiego: JE. ks. Karol Jabłonowski (kurator) i p. Podlewski Waleryan członek Wydz. kraj., podnieśli stratę materialną fund. hr. Skarbka, a to blisko 13.916 złr., i że nie ma żadnej rekojmi; przeciwnie zaś hr. Drohojowski daje kaucyę 3000 złr., a najlepszą rekojmią jest subwencya dawana przez Wydział krajowy, która w razie niepomyślnego prowadzenia teatru hr. Drohojowskiemu odjętaby być mogła. Nareszcie hr. Drohoj. obowiązując się sprowadzić rok rocznie trupę włoską i starać się o podniesienie w szerokim znaczeniu teatru lwowskiego. Większość głosów rozstrzygła na korzyść p. Dobrzańskiego; mamy nadzieję i jesteśmy nawet pewni, że p. Dobrzański jako dyrektor teatr skuteczniej podniesie niż jego współzawodnik, a przynajmniej wskrzesi jego powodzenie z czasów pierwszej jego dyrekcyi — bez trupy włoskiej być może, bo gdyby takowa przy naszych skąpych środkach sprowadzona była, to zapewne nie dla głosów, ale dla oczu, dla czarnookich chórzystek, których we Lwowie brak, gdy niebieskookich już przesył.

Godną uwagi rzeczą jest, że zanim się narada skończyła, publiczność oczekiwała z uprąganiem ogłoszenia dyrektorem teatru p. Dobrzańskiego, i drzwi się nie zamykały. Nareszcie gdy losy rozstrzygły na stronę naszego jej dyrektora, głośno dały się słyszeć słowa aktorów: Chwała też Bogu na wysokości, a pokój i sława dobrze myślącym!

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 14 grudnia.

(Dalszy ciąg).

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchiwał trybunał świadków, przed którymi Stochliński po aresztowaniu w dniu 22 marca wyjawiał częściowo lub całkowicie całą tajemnicę i szczegóły zbrodni.

Najprzód przesłuchano żandarm Konrada Fuhr, który pod komendą p. Maja udał się dnia 22 marca do Lutczy i tamże po badaniu aresztowali Stochlińskiego. W drodze z

Lutczy do Strzyżowa przyznał się Stochliński do winy przytaczając różne szczegóły zamordowania Mnichówny, przytaczając w szczególności, że obwiniony trzymał Mnichównę za nogi a Ritter rznął; usłyszawszy „charczenie”, puścił Stochliński Mnichównę i uciekł z piwnicy. Świadek oświadcza prztem, że Stochliński nie przyznał się przed nim, jakoby dwa razy uderzył Mnichównę siekierą po głowie; dalej zeznaje, że nie jest prawdą, aby Stochliński był katowanym w koszarach.

Przy konfrontacji powiada Stochliński: „wszystko dobrze, tylko nie nie gadają o biciu.”

Świadek Józef Moskal, włościanin z Godowy, zasądzony za pobicie na 14-dniowy areszt, odsiadywał właśnie tę karę w aresztach w Strzyżowie, gdy „o północy” z 23 na 24 marca przyprowadzono Stochlińskiego i umieszczono go w kaźni, gdzie świadek siedział z niejakim Wójcikiem, który znowu siedział tam 7 tygodni „za psa”. Mosko siedział już wówczas w aresztach ale w innej „podłej” (sąsiedniej) kaźni. Gdy Marcelko (Stochliński) wszedł do kaźni, zapytał go: „No i cóż tam Marceli?” A on nie. Na to Wójcik: „Gdybyście nie byli winni, tobyście tu nie przyszli.” A Marcelko nie, tylko zdjął buty i położył się spać.

Przewodniczący: A więc nie nie mówił o morderstwie? W śledztwie mówiliście inaczej. Na pytanie Wójcika: „Jak tam była zabita Franka?” miał powiedzieć Marceli: „Była zarżnięta”.

Świadek: Ale!... Po dłuższych pytaniach przypomina sobie świadek, że tak mówił do protokołu, a skoro tak mówił, to musi być prawdą — poczem na dalsze pytania tak odpowiada: „Nazajutrz zrana zabrali żandarmi Stochlińskiego napowrót do Lutczy, a ja o godzinie 12 w południe wyszedłem z aresztu. Przedtem jeszcze schodziłem się na podwórzu więziennym z Moszkkiem, a gdy go pierwszy raz spotkałem, zapytałem go: „A wy Moszko za co?” Na to Moszko: „Ot bieda, gdyby to który z was, toby go puścili, ale na żyda wszyscy: bij, zabij! Straciłbym chętnie cały grunt, byle się tylko ztąd wydobyć.”

Przy konfrontacji twierdzi Stochliński, że w ogóle nie nie mówił z towarzyszami, i tylko, aby się ich „odczepić” na bezustanne pytania, powiedział im „była zarżnięta”; Moszko zaś twierdzi, że w pogadankach z Moszkkiem na podwórzu bolał nad swoim losem, ale przez to nie poczuwał się i nie przyznawał do winy.

Świadek Wojciech Wójcik zeznaje, że siedział w Strzyżowie w więzieniu „za psa, który pokasał chłopaka”, kiedy przyprowadzili do aresztu Stochlińskiego. Stochliński początkowo nie chciał wyjaśnić, za co go aresztowano; później jednak, kiedy świadek dowiedział się, o co mniej więcej chodzi, zaczął pomalu wypytawać Stochlińskiego jak to było, a on co dnia opowiadał świadkowi szczegół po szczególe i tym sposobem wypowiadał się ze wszystkiego. Tu opowiada świadek udzielone mu, a znane już szczegóły morderstwa. Stochliński przyznał się przed nim, że sam pierwszy uderzył Frankę dwa razy obuchem w głowę. W miarę, jak Stochliński opowiadał Wójcikowi szczegóły zbrodni dokonanej, donosił Wójcik sędziemu wszystkie te zeznania. Brakowało jeszcze tylko zeznania, dla jakich powodów zbrodnia została dokonana; tymczasem zaś kończył się już Wójcikowi 7 tygodniowy areszt. Mimo to poszedł on jeszcze do kaźni i wypytał Stochlińskiego, co się stało z dzieckiem i jaka pobudka popchnęła go do zbrodni. „Powiedźno Marcelku, czy ta Franka miała pieniądze, czy co?”

„E gdzie ta miała pieniądze?” „A za cóż ty ją uśmiercił?” „Zdy obcały dać 50 papierków — a na drugi dzień Mosko przyniósł jeden papierek i wsunął mi pod ścianę, tak że nikt nie widział”. Dalej opowiada świadek, że Stochliński wszedłszy w nocy z 23 na 24 marca do kaźni, skarżył się, że go żandarmi pobili, badania zaś jego przez Wójcika trwały cały dzień „bo gadał po słówku”. Świadek odpowiada dalej, że Stochliński przyznał przed nim, iż wszystko to, co jeszcze opowiedział, mówił także panu sędziemu, poczem zapytał świadka, jak by się z tego wykręcić. Spekulując nad sposobem wykretu, spenetrował jarmark w Rymanowie, ale jakieśmy zasiedli oba do narady spekulowaliśmy, że jarmarkiem nie da się wykręcić, bo był na tydzień przed morderstwem. Stochliński markotny rzekł do mnie: „A no, to przepadło z jarmarkiem w Rymanowie, z tego pokucienstwa żydowskiego trza skapać”.

Przy konfrontacji przyznaje Stochliński, że opowiadał to wszystko Wójcikowi, ale działał się to ciągle z twogi przed żandarmami.

Antoni Kozak z Konieczkowskiej, 77 letni starzec, leśny, siedział „za wódkę” trzy dni w areszcie i słyszał tylko tyle, jak Stochliński, przyszedłszy d. 24 marca do kaźni, powiedział do Wójcika: „Ot źle zrobiłem, przyznaję się, że dwa razy uderzyłem Frankę po głowie”.

Świadek Stanisław Łukaszek był w marcu r. b. podwójcem w Lutczy. D. 24 marca żandarmi Maj i Fuhr przywieźli Stochlińskiego do Lutczy i zakwaterowali go w domu świadka. Maj poszedł na wieś, a Fuhr pilnował Marcelęgo, który „był sponiewierany, schu-

dzony i ubladyiony". Widząc to — powiada świadek — powiedziałem do Marcellego: Nie daj się męczyć, tylko powiedz prawdę — a on na to: „Kto ze żydami żyje, to ze żydami gnije!” Dalej opowiada świadek, że później nieco przyszedł ksiądz wikary Jan Drzewicki, brat świadka Jan Łukaszek, Pitera i inni, a Stochliński na przedstawienia księdza opowiedział, jak to mordowano Franke. Wysłuchawszy opowiadania Marcellego, wyszedłem do drugiej izby, do której wchodził właśnie wójt Swiniński i powiedziałem do niego: Marceli przyznał się do wszystkiego — a wójt odpowiedział mi: „Ja już od dawna wiem o tem”.

Świadek Jan Łukaszek, gospodarz w Lutezy, zeznał znowu nieco odmiennie niż świadek poprzedni. Gdy wszedł do mieszkania brata Stanisława, siedział tam już ks. wikary i pytał Marcellego: „Coś ty za sumienie miał nieboraku?” Na to odpowiedział Marceli: Myśleliśmy już o tem z Mośkiem na dwa tygodnie naprzód, a d. 27 listopada Mośko rzekł, a ja trzymał za nogi — a gdy charczała dobiłem siekiera. Potem opowiedział, że do pary wynieśli Franke matka z córkami, a Mośka nie było.

Świadek Franciszek Pitera, gospodarz w Lutezy, był również słuchaczem opowiadań Marcellego, d. 24 marca, w mieszkaniu St. Łukasza. Ksiądz mówił do niego: Gadaj, gadaj, nieboraku, lżej ci będzie na sumieniu — a Marceli gadał, jak Mośko poderżnął gardło „na stojącej France”. Gdy ksiądz pokazał mu noże, leżące przed nim na stole, a przyniesione przez żandarmów z mieszkania Felbera, powiedział Marceli, że to nie te noże, „ale tamten był podobny”.

Świadek Tomasz Swiniński, który do listopada b. r. był wójttem w Lutezy, zeznaje, że o zniknięciu Mnichównej dowiedział się dopiero w siedm tygodni i doniósł zaraz o tem żandarmeryi. Otrzymałszy nakaz czynienia poszukiwań zwołał Stochlińskich, Mnichów, Ritterów, Felberów, ale nikt nic nie wiedział. — Minęło potem siedm tygodni, gdy szóstego marca znaleziono zwłoki Franki Mnichównej. Dnia 10 marca został Marceli Stochliński powołany do sądu jako świadek a przyszedłszy wieczorem do domu, przyniósł mi do doręczenia rozmaite pozwy. Mówiąc z nim o zniknięciu Mnichównej, powiedziałem: „wiesz ty co? Z tobą będzie źle, bo w żołądki Franki znalaziono kapustę i fasolę a właśnie te potrawy jadła u ciebie; uważaj, bo cię wezmą!” Na te słowa zadumał się Marceli a po dobrej chwili rzekł: „Wiedzieć co chrzestny, to tak było: Beile powiedziała matce swojej, Gittli, że „nie jest sama,” Gittla powiedziała o tem Mośkowi, a Mośko z żoną i dziećmi zabili Franke”. To też, gdy dnia 24 marca Stanisław Łukaszek wyszedł do mnie i powiedział, że Marceli przyznał się do wszystkiego, odpowiedziałem mu: „Ja już od dawna wiem o tem”.

Na zapytanie przewodniczącego dlaczego świadek zaraz d. 10 marca nie doniósł o tem władzy? oświadcza świadek: Bo ja sobie tak dumał: Skoro Marceli przedemną tyle powiedział, to przed innymi powie więcej. Następnie opowiedział świadek szczegóły o piędziach, które Stochliński posiadał po zbrodni. Otrzymałem nakaz, „ażeby od Marcellego ściągnąć należność spadkową za grunt w kwocie 6 złr. Była turbacja, jak to ściągnąć, bo Marceli goły... Aż tu pojawia się on d. 15 grudnia r. z. i kładzie na stół sześć papierków, a w pularesie miał jeszcze kilka dziesiątek i piątek. Widząc to powiedziałem zaraz do podwójcio: „Oho, Marcel kogoś wyładował, bo pieniądze ma”. Był on niegdyś zamożny, ale stracił ojczyznę do żydów”.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 19 grudnia.

Kuryerek krakowski. Ruch świąteczny na piękne się dziś rozpoczął. Mężkie głowy rodzin, chociaż niemające bezpośredniego udziału w w urządzaniu uczy w ilijnej i światłałych przysmaków, poculi to dobrze dziś zrana, gdy szanowne gosposie stanęły przed nimi domagając się kwot różnej wysokości dla zakupu przerozmaitych wiktuałów. Bo też dziś wtorek, najgłośniejszy targ przed świętami; kto się dzisiaj nie zaopatrzy — ten zginał! w piątek, na ostatnim targu już nie będzie tylu dostawców, bo włościanki zajęte u siebie przygotowaniem świąt, nie będą miały czasu przybyć do miasta — a zresztą zabraknie i wyboru a ceny się podniosą. Rynek też krakowski niezwykle ożywiony — po jednej stronie błyszczą strucli szczyty i szumia sady, pomieszkania (przyszłe) jabłek i orzechów — po drugiej pierniki, opłatki, miód, kosze przepełnione jajami, których ceny dzięki wysiłkom izraelskich spekulantów podnoszą się z każdą godziną. Z tej strony tłumy wieśniaków, włościanek, kurniczek, po drugiej gosposie ciśnie się, targujące, podkupujące się nawzajem — jedne w ubiorach wełnianych, inne w futrach, jedwabiach. Gwar, hałas, tartas, przez tłumy trudno się przewijać. Wygorsowane pulardy, kapłony i indyki bieluchną pierśią wabią do zakupna — nieszczerne zajace, pozbawione zawczasem życia, wyciekają pogrube w żółdkach zgłodniałych — tu i owdzie młodzieńcze kuro-

patwy, nadobne kaczkki wszystko to zaprasza do kupna a każda gosposia ze ściśnięciem serca spostrzega, że w miarę powiększającego się obciążenia koszyków wiktuałami, woreczki ich chudną a niepodobna zmuszać skąpych małżonków do nowych subwencji, a każda gosposia pragnęłaby jak najspieszniej wystąpić a każdy mąż chciałby jak najmniej wydać. I tu właśnie pokazuje się, że równouprawnienie kobiet dopóty nie zamieni się w czyn, dopóki tak sprzeczne zapatrywania się dzielić będą dwie połowy społeczeństwa.

Jakkolwiek święta i zwyczajowe obchody podług zdania tych, co nas chcą oswobodzić z więzów przesądu, dogmatu i doktryny, są owoce *bezprzekonaniowości i bezcharakterności* umysłowej a wytwarzają *ogólną anemię społeczną*, to chociażby nas miano zaliczyć do *umarłego świata* będziemy jednak w pochodzie ku przyszłości obstawać zawsze za niemi i bronić pięknych rodzinnych obyczajów, przekazanych nam przez przodków, które takim urokiem polskie otaczają społeczeństwa.

Życzymy więc, aby nasi czytelnicy jak najprzyjemniej się bawili, aby gosposiom udały się tradycyjne struclę, aby ubrane przez dziewczęci sady jaknajwspanialej wyglądały, aby wreszcie te najpiękniejsze nasze święta spędzone wesoło, chociaż na chwilę oderwały myśl od codziennych kłopotów, trosk i trudów, jakie nam wytchnienia nie dają.

— Dowiadujemy się, że inżynierowie tutejsi pp. Jędrzej Zarzycki i Więckowski otrzymali jeden z większych losów przy budowie kolei transwersalnej.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięk. nadeszły: Eydziatowiczowej Heleny „Portret mężczyzny”, „Martwa natura”; Grabowskiego A. „Mieszczka z Rymanowa”; Makarewicz „Pasterka”; Tombińskiego „Ecce homo” rzeźba z drzewa; Pochwalskiego „Wieśniak z okolicy Monachium”.

— We czwartek z polecenia rady szkolnej krajowej obchodzić będą wszystkie szkoły ludowe i średnie uroczyste sześćsetletnią rocznicę wstąpienia na tron Habsburgów. Od tego też dnia uwolnieni zostaną uczniowie z powodu świąt od uczęszczania do szkoły.

Składki. Na ręce Administracji „Gaz. Krak. i Reformy” złożyli na pomnik Mickiewicza: Ks. Michał Paleczny, prob. z Radzichowa 6 złr. — Dla biednej rodziny na Groblach I. 18, N. N. z Dembicy 1 złr.

Dalsze składki na rzecz Weteranów z r. 1831 od 1 do 16 grudnia b. r.: Jan Kochanowski 5 złr., S. H. 2 złr., K. B. 2 złr., Józef Kellerman 10 złr., Żuk Skarszewski 5 złr. Z odczytu: Józef Głębocki 9 złr., Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cnt. Przez delegata Michała Krzyżanowskiego 43 złr.; mianowicie August Szczurowski 2 złr., Napoleon Gołaszewski 5 złr., Wiktor Stepkowski 5 złr., Kazimierz Zaremba 3 złr., Jan Mikuli 2 złr., Kastory 5 złr., Feliks Poradowski 2 złr., Edwin Hohendorf 5 złr., Bolesław Cieński 2 złr., Józef Trzeciak 5 złr., Władysław Łoś 1 złr., Karyś 1 złr., Wale-ryanowscy Wolscy 5 złr., L. S. 20 złr. Przez Stanisława Politańskiego na polowaniu za chybione strzały 10 złr., S. T. St. S. K. 42 złr. 50 cnt.

† **Kazimierz Matejko**, inżynier kolei galicyjskiej K. L. zmarł dnia 17 grudnia b. r. przeżywszy lat 41. Pogrzeb odbędzie się d. 19 grudnia o godzinie 3-iej po południu.

Gruchotanie szyb sklepowych. Wczoraj w pięknej wystawie gier i zabawek gwiazdkowych, jakiś nieznany łotr wybił wiecór kamieniem, rzuconym od kościoła św. Wojciecha, szybę, wartosci 80 złr. Sprawcy może interesowanego nie schwytano. Już to nie pierwsza szyba zwiędziadana uległa zniszczeniu — z jakiego powodu odgadnąć trudno — czyżby należało się asekurować od podobnych wypadków?

Z powodu pożaru w Czerwonym Prądniku, o którym donosiliśmy wczoraj, otrzymaliśmy obszernie pismo, przypisujące brak szybkiego ratunku obojętności włościan. Na parę godzin przed pożarem włościanie prądnicy naradzali się nad zakupieniem sikawki, której gmina dotąd nie posiada, jednakże niektórzy z zgromadzonych uważali ten wydatek za niepotrzebny i zbyteczny. Gdy zaś pożar wybuchnął, zaledwie kilku za przykładem wójta Pawła Polaka i p. Władysława Dettlofa dzielnie bronili, a tłumy zebrane bez żadnych narzędzi ogniowych gapili się tylko z ciekawością pożarowi, nie biorąc najmniejszego udziału w ratunku.

Pamiętam, że za dawnych czasów na każdej chacie włościańskiej znajdowała się tabliczka z rysunkiem narzędzia, jakiego gospodarz w razie pożaru ma dostarczyć. Dziś nikt się o to nie troszczy. Zanim przyjdzie (jeżeli tylko przyjdzie) do zaprowadzenia asekuracji przymusowej budynków włościańskich, należałoby się postarać, ażeby Rady powiatowe, popierane przez władze, urządziły przymusowe urządzenie ratunku w razie pożaru; włościanie bowiem nigdy się nie zdołają na to sami, lecz tylko wtedy, gdy nakaz przyjdzie z góry. Najskuteczniej postarać się o to mogło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które już tylu staraniami w rozmaitych sprawach zasłużyło się krajowi.

Ks. Roman Czaratoryski — jak donosi „Dziennik Polski” — zrezygnował z prezesostwa Koła literackiego we Lwowie. Dowiadujemy się też, że z wydziału tegoż Koła wystąpił prof. uniwersyteckiego Stanisław Szachowski.

Dwa nowe pisma. Galicya tak srodze oskarżona przez korespondentów dzienników warszaw-

skich o apatyę w sprawach ogólnych, o obojętność dla dziennikarstwa, posuwa się przeciw naprzód, powolnym może, ale zato pewnym krokiem. Dowodem tego prospektu na dwa nowe pisma, które od 1 stycznia wychodzić zaczną, a mianowicie „Tygodnik Rzeszowski” i „Przyszłość”.

Pierwszy wydawać będzie p. E. F. Arway, księgarz w Rzeszowie, podpisany zarazem jako redaktor odpowiedzialny. Pismo to ma obejmować artykuły ekonomiczne, społeczne, sprawy miejskie i sądowe, kroniki i powieść część humorystyczno-satyryczną i t. d. Cieszymy się z powstania nowego prowincjonalnego organu, dającego dowód życia umysłowego, chociaż szkoda, że w prospekcie nie wymieniono, kto będzie właściwym redaktorem, a na hasło przyjęte przez wydawcę, naprzód w imię Boże, odpowiadamy staropolskim: *Szczęść Boże!*

„Przyszłość”, organ poświęcony młodzieży polskiej i mający być opracowany jej własnymi siłami, dziwnie się prezentuje w prospekcie. Redakcja zapowiada, że zamysła pracować nad młodzieżą, aby ona dla przyszłości pracować umiała (!). Wydaje walkę indyferentyzmowi etycznemu, który wytwarza ogólną *anemię społeczną*, obiecuje rozwijać krytycyzm, trzeźwość i bezwzględny szacunek dla jedynej powagi, to jest *zdrowego rozumu*, opierającego się na faktach; przyrzeka oraz *miłośnością ogarniać tłumy* i w *pochodzie ku przyszłości podeprzeć uciśnionych* (?). Przewiduje zarazem, iż znajdzie przeciwników, którzy do *umarłego świata należą, boją się wszystkiego co żywe* (?), oraz tych, co nie znoszą niczego, wyrastającego ponad *zwyczajność* (?).

Pismo to ma mieć przedewszystkiem artykuły zasadnicze, utwory *poetyckie* lub *belletrystyczne*, treścią swą *potracające o pytania natury społecznej* (?) lub etycznej — prace naukowe, osobny dział do wypowiedzenia swego zdania w sprawach bieżących, korespondencje z uniwersytetów, gdziekolwiek tylko znajduje się *młodzież polska*.

Styl prospektu osobliwszy, napuszony i bombastyczny — zarozumiałość tryska z każdego wiersza, a napotyamy także dziwolagi jak *bezprzekonaniowość*, *umysłowa bezcharakterność*, *należąca do języka „Przyszłości”*. Cieszyliśmy się bardzo powstaniem pisma dla młodzieży, po przeczytaniu jednak prospektu lękamy się, aby się „Przyszłość” nie dała zwabić *ścieżkom obłądnym, nęcącym tajemnicą mrzonkowską*. Z całego prospektu wynosimy to przekonanie, iż około „Przyszłości” zgromadzą się żywioly, które przy wyborach do zarządu Czytelni akademickiej, zarysowały się tak wybitnie.

Szefem inżynierii przy korpusie 1 (krakowski) mianowany został generał-major Antoni Werner, dotychczas szef inżynierii przy generalnej komendzie lwowskiej i dyrektor budowy fortifikacyjnych w Galicyi, szefem inżynierii przy 11 korpusie (lwowskim), pułkownik sztabu inżynierii Karol Markl. Dyrektorem inżynierii w Aradzie pułkownik sztabu inżynierskiego August Le Beau przeniesiony został w tym samym charakterze do Lwowa.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego z powiatu tarnowskiego, wybrany został p. Stanisław Żaba, właściciel Szczepanowic.

Nowy wielki organ świętojurski pod nadzorem już ustanowionego komitetu redakcyjnego z 3-ech członków, ma być — jak donosi „Dziennik Polski” — z Nowym Rokiem we Lwowie założony. Zdaje się, że na ten cel zakupione będą od p. Markowa czasopisma „Prodom” i „Wicze”.

Nominacje. Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Mieczysława Batowskiego w Jasłowie, Mateusza Kuszlika w Korniech i Józefa Tymiakowa w Roztokach.

We Lwowie odbyło się dnia 5 b. m. pierwsze posiedzenie wydziału Towarzystwa „Przymierze Braci”, przy którym przewodniczącym został obrany Dr. Bernard Goldman, zastępcą przewodniczącym prof. Dr. Gustaw Roszkowski, sekretarzem p. dyr. Nehemiasz Landes, skarbnikiem p. Jakób Piepes, zastępcą skarbnika p. Herman Feldstein, zastępcą sekretarza p. Adolf Lilien. Następnie rozprawiano nad pierwszymi czynnościami Towarzystwa i wybrano komisyje do urządzenia regulaminu dla wydziału i do sformułowania wniosków co do pierwszych kroków, które wydział do osiągnięcia celu ma przedsięwziąć.

Jasełka. We Lwowie, jak donosi „Gazeta Lwowska”, ksiądz Solecki ułożył z kanticzek i pieśni starożytnego chorału polskiego oratorium ludowe, które ma być danem we czwartek przed przed Bożem Narodzeniem — muzykę instrumentował p. W. Czerwiński. W Krakowie obnoszą po domach piękne szopki, w których po dzieć Matki Boskiej Gromniczej, po największej części Kłoparzanie, przedstawiają na małą skalę jasełka. Zabytek to prastary, a sceny tradycyjnie przejęte, w ostatnich latach uległy niepożądanym i nieodpowiednim zmianom, wartoby aby ktoś, obzajomiony a zamiłowany w tych rzeczach, zajął się zebraniem szopkarzy podczas lata, pousuwał niepotrzebne naleciałości, a ułożył odpowiednio jasełka, które taką przyjemnością działają sprawią.

Stanisławów 18 grudnia. W niedzielę po południu zebrała się ogromna liczba wyborców miasta chrześcijan i żydów i pod przewodnictwem Dra Jathaga notaryusza, uchwalono zawiadomić burmistrza Kamińskiego, że obecność jego jest dla miasta niezbędną i że burmistrz miasta równocześnie delegatem do Rady państwa być nie może. Zauważano, że sprawy po kilka miesięcy

w magistracie leżące za przybyciem burmistrza w kilku godzinach piśmiennie załatwiano. Prócz tego powzięto jeszcze kilka rezolucyj, tyczących się zarządu w magistracie i ładu w mieście. Referentem tych rezolucyj był ks. Dąbrowski, kanonik i katecheta gimnazjalny, właściciel realności a przedstawił stan miasta z taką wymową i humorem, że obecni to śmiechem uniesieni, to zgrozą przejęci, obsypali referenta największymi pochwałami. Jeden z mieszczan do łez wzruszony podziękował serdecznie inteligentcy miasta za szczerze zajęcie się poprawą stosunków miejskich a podziękowaniu temu towarzyszył oklask nieskończony. Ks. D. dowiódł rzeczywiście nadzwyczajnego daru do wystąpienia publicznych i należytego spokoju a mąż tak światły wszechstronny mógłby być ozdobą i po winien zasiąść w najwyższych ciałach prawodawczych. Zdziwili się wszyscy, że tak znakomity mówca pierwszy raz dał się dopiero teraz poznać publiczności. Mówca zakończył: to pewna, że miasto nasze wciąż wzrasta; bodaj atoli ten wzrost nie był wzrostem nagle wybujałego młodzieńca, który zwyczajnie ginie na suchoty. Nadzwyczaj zajmujący był wykład prof. Urysza znakomitego matematyka przybyłego do nas niedawno z Krakowa. Uczony prof. wyrachował, że kto od miasta pożyczył 10 tysięcy złr., raty według obowiązującego planu z procentami wynoszą prawie o 2.200 złr. więcej, niż wynosić powinny. Ta lekkomyślność w obliczaniu półmilionowej pożyczki udzielanej najbiedniejszemu obywatelowi miasta, świadczy o niedołęztwie w zarządzie finansowym, a jeżeli jest prawdziwa, o czem nie wątpimy wobec katerycznego twierdzenia p. Urysza, będzie powodem procesów i nieporządków najfatalniejszych. Komitet dotychczasowy umocowano do zestawienia imion przyszłych radnych miasta. Obrady odbyły się z powagą i świadczyły o dojrzałości pożytecznej obywateli.

O teatrach warszawskich zamieszcza „Kuryer warszawski” w fejtlenie zatytułowanym „Kto winien?”, a napisanym przez głównego redaktora Wacława Szymanowskiego, nader interesujące uwagi. Z bezstronnością i wielką znajomością rzeczy na upadek obecny sceny warszawskiej się zapatrując dowodzi autor, że jedną z najgłośniejszych wad kardynalnych teatru, jest brak kierownictwa artystycznego.

Ferye świąteczne w Gimnazjach Król. Polskiego z powodu podwójnych świąt katolickich i greckich trwać będą od 22 grudnia, aż do 13 stycznia. I coż to szkodzi, że młodzież aż 23 dni spędzi na próżniactwie, gdy idzie o zachowanie świąt szymatyckich.

Jacusi, nowa komedia krakowianina Edwarda Lubowskiego, grana pierwszy raz w Warszawie 16 grudnia, doznała bardzo dobrego przyjęcia. Recenzje oceniają ją przychylnie i wróżą jej długi żywot nadmieniając tylko, że autor powinienby ją nieco skrócić. *Stylizeliśmy*, że dyrektora naszego teatru postarała się już o Jacusia.

Warszawa zajmuje według ostatniego planu obszar, którego obręb wynosi 5,500 sążni. Miasto liczy 282 ulic, mających ogółem 143 wiorst, 34 sążni długości, na których się znajduje 4,880 posesyj; w tej liczbie 880 dotąd niezabudowanych, resztę zajmuje 4,554 domów frontowych i 7,321 oficyn. Kościołów katolickich posiada Warszawa ogółem 25, 5 cerkwi, 1 świątynię ewangelicko-augsburską, 1 reformowaną, 2 synagogi, 12 szpitali, 52 gmachów rządowych, 10 miejskich, 8 instytutów, 6 stacji dróg żelaznych, 316 różnego rodzaju zakładów przemysłowych i fabrycznych (w tej liczbie 52 fabryki zakładów przemysłowych w specjalnych budynkach), 6 ogrodów publicznych, 2 mosty i 5 cmentarzy.

Modrzejewską przyjmowaną w Ameryce przez najdystyngowanśsze i najmądrzejsze domy, w Waszyngtonie proszono, ażeby zechciała zadeklamować coś w polskim języku. Artystka zgodziła się. Amerykanie oczarowani byli mową i utworem wygłoszonym. Mąż tylko pani Modrzejewskiej i paru znających język polski zanosili się od śmiechu. Dlaczego? Artystka z prawdziwie artystyczną intonacją głosu wypowiedziała amerykańskimi... cyfry, od jednego do stu w zupełnym porządku.

Sprawa o pojedynek toczyła się w Warszawie przeciwko *H. Erlichowi*, który przed 9-ciu laty w Saskim Ogrodzie uderzył w twarz Al. Epsteina. Skutkiem tego nastąpił pojedynek, w którym Epstein raniony po paru dniach umarł. Oskarżonemu groziło więzienie od 4—6 lat. Po obronie przeprowadzonej przez adwokata Likierę — sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia w twierdzy, lecz ze względu na charakter przestępstwa i łagodzące okoliczności, przedstawił wyrok cesarzowi z wnioskiem zmniejszenia kary na półroczne więzienie.

Telefony w Warszawie rozpowszechniają się coraz bardziej — obecnie liczą one już przeszło dwustu abonentów.

Morderstwo na Morawach. Pod Żelowicami znaleziono przyspane ziemią, a pocięte w kawałki zwłoki handlarza gęsi Wotawy i jego pomocnika Jana Sabińskiego. Skutkiem tego wykryto i uwięziono pięciu opryszków ze wsi Mntrycy, którzy zwabiwszy do siebie obu nieszczęśliwych, zamordowali ich a zwłoki pociąwszy siekierami wywieźli w taczkach na pole.

Rozboje na Węgrzech. W dniu 12 grudnia w noży sześciu opryszków na stacyi kolei żelaznej w Ujfallen, włamało się do mieszkania kasyera, zamordowało go wystrzałami z rewolwerów i uwiozło kasę Wertheimowską na przygotowanym wozie.

Wydalenie Odalisk. Z powodu niedawnego zamachu i podejrzenia, że i odaliski czerkieskie boży w nim udział, wydano wszystkie, a pochodzące z Kaukazu. W liczbie 182 wydanych ogółem znajdowało się 82 z haremami samego padyszacha, inne należały do książąt krwi lub służyły jako niewolnice i pokojówki. Odaliski wzięły z sobą do kraju wszystkie klejnoty i kosztowności, a na drogę otrzymały znaczne sumy złota. Niewolnice otrzymały odzież i półroczną płacę. W znanej swej wspaniałości rozkazał Abdul-Hamid na swój koszt sprowadzić nowe odaliski dla książąt z Syrii i Armenii i zastąpić niemi powstałe w haremie braki.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkańskich, otwarte codziennie od g. 10—6ej. — Wstęp 20 c. od osoby. W niedzielę i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedzielę i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skalce, zwiedzać można w niedzielę i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: św. Teofila i Pelagii m. † suche dni. We czwartek: św. Tomasza ap.

Rada państwa.

Wiedeń 18 grudnia.

(LXIX posiedzenie Izby Panów).

W obecności bardzo licznie zebranych członków Izby, zwłaszcza dygnitarzy kościelnych, otworzył hr. Trauttmannsdorff posiedzenie o godzinie pół do 12.

Po przyjęciu protokołu, odczytano pismo liberalnych członków komisji szkolnej, które składają swoje mandaty do tejże komisji. Podobne oświadczenie złożyli konserwatywni członkowie, tak, że zachodzi potrzeba wybrania uzupełnienia nowej komisji szkolnej. (Pozostał w niej tylko hr. Tomaschek).

Na wniosek ks. Czartoryskiego i hr. Wróbla postawiono na porządku dziennym prawo o kredycie dla kolei arulańskiej i ustawę o poborze rekruta na r. 1883.

Następnie zabrał głos hr. Falkenhayn wnosząc wybranie specjalnej komisji z 15 członków dla załatwienia noweli do ustawy szkolnej. Wniosek ten został przyjęty.

Po kwadransowej przerwie wybrano komisję przemysłową do której z polaków wszedł hr. L. Wodziecki, i komisję dla noweli szkolnej, do której wybrano między innymi księcia Czartoryskiego.

Lewica nie brała udziału w głosowaniu.

O dniu przyszłego posiedzenia doniesie prezydent pisemnie.

Wiedeń 18 grudnia.

(CCLVI posiedzenie Izby deputowanych).

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania, donosimy, że nie p. Poklukar, ale pan Tonki interpelował ministra oświaty o nominacje nauczycieli w Karyntyi.

Następnie wybrano komisję z 24 członków dla obradowania nad przedłożeniem rządowemu o pomocy dla Karyntyi i Tyrolu, do której z polaków weszli: pp. Bartmański, Benoć, Wolański, Czarkowski, Melanowski. Następnie zabrał głos Prezydent życząc posłom wesołych świąt i zapowiadając, że przyszłe posiedzenie oznaczy pisemnie.

Koniec posiedzenia o godzinie 12tej.

Przegląd polityczny.

Wszystkie mocarstwa zgodziły się na obwołanie londyńskiej dunajowej konferencji, która ma się zebrać w pierwszych dniach stycznia w Londynie. Rumunia, która Anglia zawiadomiła okólnikiem o terminie i celu konferencji, zażąda przypuszczenia także swego reprezentanta.

Podług doniesień z Berlina, konferencja ma się zajmować przedłużeniem mandatu komisji europejskiej, rozciągnięciem działalności jej aż do Baity, powyżej Gałacz i prawdopodobnie projektem Bariera co do mieszanej nadbrzeżnej komisji środkowego Dunaju, gdzie różne stanowisko mocarstw w polityce międzynarodowej znajdzie łatwo możliwość uwydatnienia się, gdyż chodzić tu będzie o interesa żywotne i pozycję Austro-Węgier.

Na posiedzeniu parlamentu włoskiego w d. 12 grudnia odczytał prezes ministrów Depretis wniosek urzędowy, na mocy którego deputowany, który nie chce złożyć przepisanej przysięgi, i deputowany, który w dwa miesiące po wejściu do Izby nie przysięga, traci swój mandat. W motywach oświadczył minister, że prawo to da sankcję prawodawcy dawniejszemu postanowieniu Izby. (W r. 1867 odebrała Izba mandat deputowanemu Crotti, który nie chciał przysięgać). Słowa ministra zrobiły powszechnie dobre wrażenie.

Minister rosyjski spraw zagranicznych p. Giers odjechał już do Palermo, gdzie ma zimować jego córka córka. P. Giers zabawi kilka dni w Neapolu, potem jakiś czas w Palermo i wraca zaraz przez Wiedeń do Petersburga.

„Goniec Urzędowy“ ogłosił świeżo zatwierdzone postanowienie Rady państwa co do podatku od koni i powozów. Zgodnie z tem postanowieniem, w razie ustanowienia przez miasto podatku od koni, lub powozów, opłacie tej ulegają wszystkie osoby i towarzystwa prywatne, z wyjątkiem: 1) urzędników, do których urzędu jest przywiązane trzymanie koni; 2) konsułów generalnych, wicekonsułów i agentów konsularnych tych państw, z którymi istnieje konwencja specjalna co do praw konsułów, lub jeśli w tem państwie rosyjscy konsulowie mają podobny przywilej; 3) dorożkarzów i utrzymujących stacje pocztowe; jeśli opłacają podatek od swego zajęcia; 4) osób czasowo przebywających w mieście. Wysokość podatku, termin i miejsce opłaty, oraz sposób jej egzekwowania jest pozostawiony do uznania miasta.

„Głos“ donosi: Komisja reformująca straż i konwoje, projektuje urządzenie osobnej straży więziennej, która miałaby być podwładną ministerium spraw wewnętrznych. Reforma ma być rozpoczęta w guberniach Zachodnich, a ukończona w przeciągu lat trzech. Straże wojenne wojskowe będą istniały tylko w wielkich więzieniach. — Podróżnik Mikłucha-Makłaj wyjechał do Australii.

Z Petersburga donoszą do wiedeńskiej „Presse“, że na ostatnim posiedzeniu ministerialnym zajmowano się sprawą sybirskiej kolei. — Rada ministrów potępiła przy tej sposobności postępowanie ministra komunikacji, który chciał kolej tę budować za pomocą swego wydziału budowniczego, znanego z powolności i rozruchliwości; kontroler państwa Solski, postawił wniosek, na który się ostatecznie zgodzono, aby najpierw ułożyć dokładny preliminarz, i rozwiązać kwestję gwarancji i zebrania kapitału.

Dnia 18 grudnia odbyło się w Belgradzie uroczyste odsłonięcie pomnika księcia Michała, w obecności obojga królestwa: króla Milana i królowej Natalii, całego dworu, dostojników koronnych, dyplomatycznego ciała, jakoteż licznych przedstawicieli armii, duchowieństwa i większości deputowanych do skupczyny, wielkiego tłumu ludności. Prezydent skupczyny prof. Kujundzie oddał monument na własność

i opiekę naczelnikowi gminy miejskiej. Na podstawie monumentu złożono nieprzeliczone wieńce i wspaniałe bukiety, a dziś plac cały zostanie oświetlony światłem elektrycznym, a miasto będzie iluminowane.

Wypuszczony z niewoli Fuad-pasza był obecny na religijnej ceremonii w piątek jako adiutant sułtana. Tak więc i w pałacu sułtańskim uznano ową opowieść o sprzysiężeniu jako wymysł i bajkę. Już jednak 11 b. m. znaleziono równocześnie w Stambule na murach Seraskieratu, Tophane i w Skutari plakaty tej treści, że Osman pasza zamysła stracić sułtana tak jak Hussein-Awoni-pasza Abdul-Azisa — zarazem wzywające, by Osman podał swą dymisję, inaczej postrada życie. Wyszło to od nieprzyjaciół Osmana, który stał się ogromnie niepopularnym, a którego powrót na stanowisko ministra wojny z tytułem Seraskiera ogromnie niechętnie przyjęto.

W Konstantynopolu znowu opowiadają o nowym sprzysiężeniu mianowicie soistów przeciw sułtanowi. Policja uwięziła już wielu ze soistów, a aresztowanych odprowadzono do Jildiz-kiosku, gdzie też zostali przesłuchani. Wszystko to wskazuje na ogromne nieukontentowanie wśród Turków.

Sułtan zawiadomił Achmed-Wefika, że jego upadek nakazywały powody wyższej racji stanu, jednak zapewnia go o zupełnym swem zaufaniu i poważaniu. Do tego odnozą się obiegające wieści o zmianach ministerialnych.

Towarzystwo kanału suezkiego wydaje nową emisję akcyj kanału suezkiego w ogólnej wartości 240 milionów franków, z której sumy przeznaczono 30 milionów na naprawy starego kanału, 150 milionów na przywrócenie nowego kanału a 60 milionów na utworzenie nowego Kraw-kanału.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy“.

Wiedeń 19 grudnia (tel. własny). Herbert Bismark wręczył cesarzowi i Kalnoki'emu tajne depesze; wieczór odjechał.

Wskutek nowych rozbójniczych napadów z Czarnogóry, ustanowiono wojskowy kordon w poborskim okręgu.

Wiedeń 19 grudnia (telegr. wł.). Dzienniki węgierskie, przeważnie buda-peszteńskie uważają wojnę za nieuniknioną i oświadczają, że Węgry gotowe są do wojny. Tylko czas wybuchu wojny nie jest jeszcze pewnym. Albiedyńskiego ma zastąpić strateg Kostanda.

Budapeszt 19 grudnia (tel. wł.). Mowa ministra Honwedów o armii honwedzkiej zrobiła wielkie wrażenie.

Berlin 19 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ podaje obszerny wyciąg artykułu wstępnego „Moskowskich Wiedomości“ o przyczynach dotychczasowych nieporozumień pomiędzy Niemcami a Rosją; przyczem rzeczony dziennik rosyjski omawiał odwiedziny Giersa w Warszawie i wskazuje na potrzebę utrzymania tradycyjnych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami, do czego zdaniem jego nie potrzeba ani zbytnich wytyżeń, ani zawarcia konwencji. „Nordd. Allg. Ztg.“ wracając już po raz wtóry do tego artykułu, czyni przytem uwagę, że uważając na stanowisko dziennika moskiewskiego, przypisuje rzeczonemu artykułowi wyższe znaczenie i podaje go też ze względu na treść z miłą chęcią do wiadomości swoich czytelników.

Rzym 19 grudnia. Z powodu wyroku sądu apelacyjnego w sprawie Theodoli i Martinucci złożona będzie na stole dyplomatów, uwierzytelnionych przy stolicy apostolskiej, nota Watykanu, która zawiera jurydyczne odparcie tego wyroku.

Paryż 19 grudnia. Gambetta popadł w recydywę i miał bardzo niepokojący paroksyzm febrny.

Paryż 19 grudnia. „Temps“ donosi, że wycofanie wojsk chińskich z Tonkinu zawdzię-

czyć należy francuzkiemu posłowi Bouree, który wytłumaczył rządowi chińskiemu, że w interesie to jest jego, ażeby francuzi usadowili się w Hadoi w celu uwolnienia kraju od napadów rozbójników morskich.

W kołach parlamentarnych zapewniają, że ministerium zajmuje się ponownie wyprawą do Tonkinu, której skutecznienie tylko wskutek różnicy zdań co do szczegółów zostało odłożone.

Paryż 19 grudnia. „Telegraphe“ donosi, że Duclerc nie odrzucił wyraźnie projektu angielskiego co do przewodnictwa w egyptskiej komisji długów państwowych, lecz zażywał tylko, czy prezydent rzeczony komisji ma być uważanym li tylko jako stojący na czele finansowej instytucji, czy też ma być zarazem wyższym funkcjonariuszem, powołanym do kierownictwa i strzeżenia interesów finansowych; tylko w pierwszym wypadku nie przyjąłby Duclerc projektu angielskiego.

Wczoraj po południu nastąpił wybuch w fabryce nabojoj w Montvalerien; zapewniają, że 30 robotników zostało ciężko ranionych; przyczyna niewiadoma.

Petersburg 19 grudnia (tel. wł.). Potwierdza się, że Giers osiągnął pozytywne rezultaty w rokowaniach z Watykanem.

W Wiedniu ma się Giers starać o kompromis w kwestyi dunajowej i o przeprowadzenie surowych postanowień przeciw przemysłnikom.

Bismark bardzo cierpiący.

Konstantynopol 19 grudnia. Notą z 16 b. m. zwraca się Porta z uwagą do ambasadorów uskarżając się na niewłaściwe zachowanie się telegraficznych agencji i korespondentów do dzienników, którzy przestraszają granice słuszności prawnej i przedstawiają zagrancy przekrecone fakta, które następnie wywołują w Turcyi bardzo nieprzyjemne wrażenie. W celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy, ustanowiła Porta w ministerium spraw wewnętrznych specjalne biuro prasowe, w którym zagraniczni korespondenci mają zasięgać wyjaśnień a ewentualnie swoje doniesienia prostować; działający wbrew temu zarządzeniu otrzymają na pierwszy raz ostrzeżenie; następnie nazwiska ich będą opublikowane a na trzeci raz będą z Turcyi wygnani.

Kair 19 grudnia. W celu uzupełnienia projektu organizacji policji i żandarmerji zbiera się w najbliższych dniach komisja, składająca się z ministra wojny i z ministra spraw wewnętrznych Said-paszy i Colvina.

Kursa telegraficzne z d. 19 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75-55. Renta 75-50. srebrna. Renta złota 94-60. Renta złota węgierska 118-20. Losy z r. 1860 129-—. Akcy banku narodowego 827-—. Akcy kredyt. 277-75. Londyn 119-30. Napoleon 9-48. Lombardy 135-—. Losy z roku 1864 166-25. Akcy kolei Karola Ludw. 289-50. Akcy Lwow. Czerniow. 165-—. Akcy kol. węg. północno-wschodn. 166-—. Akcy Anglo-Banku 113-—. Oblig. ind. galicyjsk. 97-50. Losy prem. węgierskie 112-—. Akcy kolei Kosz. Bogum. 140-50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195-—. 6% Listy zast. hipoteczne 100-60. Marki 58-55. Ruble 115-37. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102-—. 5% Renta pap. 90-05. Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 19 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170-40. Krótki Wiedeń 170-50. Krótka Warszawa 196-50. Banknoty ross. 197-50. 5% Listy zast. Pol. 60-20. 4% Listy Likwid. 53-40. Akcy Kol. Kar. Ludw. 124-37. Akcy kredyt. 476-50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: 10³⁴ rano 9¹³ wiecz. 10⁴² wiecz. Kraków odjazd: 10³⁴ rano 9¹³ wiecz. 10⁴² wiecz. Lwów przyjazd: 9¹³ wiecz. 6²⁰ rano 11 rano

Do Tarnowa lokalny:

Kraków odjazd: 6¹⁷ rano.

Tarnów przyjazd: 9²⁴.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11¹² w połud.

Wieliczka przyjazd: 11¹⁴ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 Grudnia.

	placa	żadaja
Ruble pap. za 100 rs.	114 50	115 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyal ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obraczkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr. . . .	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacje.

	placa	żadaja
Obligacje indemn. galic. za 100 złr. . .	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziem. 100 złr. . .	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr. „ „ „ „ „ „ „ „ „	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. . . .	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. . . .	97 —	99 —
6% L. wiościu. z dywid. 100 złr. . . .	101 —	103 50
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	93 50	95 50
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. . . .	98 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	100 —	102 —
7% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	100 —	103 —
6% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	102 —	105 —
Akcy kolei Karola Ludwika 210 złr. . .	194 —	197 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	163 —	167 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	300 —	305 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli . .	97 75	99 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	85 50	87 50

Wiedeń, dnia 18 Grudnia

Obligacje państwa.

	placa	żadaja
4-2% Renta pap. 100 złr.	75 50	75 65
4-2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	76 55	76 70
4% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	94 45	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	89 85	90 —
4% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	84 35	84 50
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	83 25	83 40
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	93 —	93 25

Akcy bankowe.

	placa	żadaja
Anglo-austr.	120 złr.	109 75
Boden-Credit	200 „	208 50
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	277 30
Kredyt. węg.	200 „	267 50
Niższa-Austr.	500 „	845 —
Hipoteczne galic.	200 „	—
Austro-węgierskie	500 „	824 —
Unionbank	100 „	106 50
Verkehrsbank	140 „	139 50
Bankverein	100 „	101 —
Länderbank	200 „	—

Akcy kolei.

	placa	żadaja
Albrechta	200 złr.	—
Alföldskie	200 „	161 75
Elbiety	210 „	205 50
Ferdynanda półn.	1000 „	2650
Franc. Józefa	200 „	192 —
Morawsko-Szląska	200 „	19 —

	placa	żadaja
Lwowsko-Czerniow.	200 „	163 75
Aust. półn.-zachod.	200 „	194 23
Północno	200 „	134 20
Tramwaj	200 „	207 25
Węg.-gal.	200 „	153 75
Węg. półn.-wschod.	200 „	155 50
Węg. zachod.	200 „	158 75

Listy zastawne.

	placa	żadaja
5% Bodencredit	100 złr.	—
5% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	33 lat .	100 „
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65

Obligacje pierwszeństwa.

	placa	żadaja
Albrechta	300 złr. sr. za 100	93 —
Alföldskie	200 „	94 25
Gratzkoffach	150 „	—
Elbiety	200 „	98 10
„ 1870.	200 „	98 10
„ 1872.	200 „	100 75
„ 1873.	200 „	101 10
Ferd. półn.	300 złr. sr. za 100	104 75
„ 1872.	300 złr. sr. za 100	102 —
„ 1876.	100 złr. sr. za 100	105 50
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „	91 75	92 75
„ 1867 300 „	99 50	100 50
„ 1868 300 „	95 —	95 50
„ 1872 300 „	—	93 50
Rudolfa	300 „	99 30
„ 1869 300 „	99 —	99 40
„ 1872 300 „	99 —	99 40
Siedmiogrodzkie 200 „	90 80	91 20

Papiery loteryjne.

	placa	żadaja
3% Bodencredit	100 złr.	99 50
4% Cisańskie	100 „	107 20
3% Serbskie	100 fr.	32 50
3% Tureckie	400 „	24 50
5% Reg. Dnnaju	100 złr.	113 50
4% Żegluga Dunaju	100 „	109 —
4% Tryest	100 „	127 —
4% Tryest	50 „	64 —
4% 1854 Losy	250 „	117 —
4% 1860 Losy	50	

CUKIERNIA

A. Hernicha

Rynek Główny, w Wadowicach

Poleca P. T. Publiczności wielki wybór pięknych cukierków do ubrania drzewek — gustownych bonbonierek, cukrów deserowych, i karmelków. 1025 1-1.

Tudzież przyjmuje wszelkie obstarunki na torty, struclę, placki i t. p. wykonując takowe doborowo i gustownie.

Ceny umiarkowane.
Przesyłki za pobraniem pocztowem.

NA CYGARA
Eleganckie rzeźbione urządzenia stolikowe oraz kasety, poleca w wielkim wyborze.
976 6-6 Z uszanowaniem
F. B. HAHN
Kraków, ul. Grodzka L. 2.

W tych dniach otworzyłam Skład Nafty krajowej

1 amerykańskiej
oraz Lamp, Świec, Mydła i wszelkich artykułów należących w zakres tego interesu. Towary wyborowe. — Ceny umiarkowane. Polecając mój nowy Skład, stałej życzliwości Szan. Publiczności, zostaje z poważaniem

J. Wagenknecht 1004 3
Kraków, ulica Floryańska, L. 45.

WAŻNE dla panów Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czapki, szabl, kupli, porte épee, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 8-2.

Obstarunki na prowincję odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centymetrowej i odpowiedniego zadatku.

Za matery, dobry i przepisowy wyrób gwarantuję; polecając się łaskawej pamięci zostaje z uszanowaniem
L. SCHULZ & A. STACHOWICZ
krawiec 13-go i 93-go pułku,
w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 5.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że powiększyłem swoją

Wypożyczalnię Książek
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej, Nr. 71.
narożny sklep frontowy,
tuż przy placu zamkowym, znacznym zbiorem najnowszych dzieł polskich, niemieckich i francuskich. Warunki abonamentu są: Za wypożyczenie książek wziętych w pojedynczych tomach miesięcznie 40 cent. Za wypożyczenie zaś całych dzieł odradu, miesięcznie 50 cent.

MIESZKAJĄCYM na PROWINCYI
wypożyczam kilka dzieł odradu,
za bardzo niską cenę.
Z szacunkiem
952 9-10
J. Fiszer.

Płótno King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądowo ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kałesony i bieleżne bardzo trwałe	złr. 7-—
1 sztukę 88 centym. szerokość na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łożkowej	8-50
1 sztukę 175 centym. szerokość 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcierań bez szwu	11-80
1 sztukę 195 centym. szerokość na włoskie łożka	12-80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
862 24-

20 SZTUK pięknych jednorocznych CIELĄT

nabyć można w dobrach ZASSÓW pod Czarną. 1026 1-4

Młody człowiek
znający dokładnie interes żelaza, może objąć wakującą posadę u M. Le-wińskiego, skład żelaza w Włocławku. Królestwo polskie.
Oferty pod tymże adresem.
1015 3-3.

POWIATOWA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
w KRAKOWIE
Przyjmuje wkładki i płaci od takowych po 5 od sta rocznie.
W myśl §. 2. statutu poręcza cały powiat za pewność wkładki i za ich statutom odpowiednio oprocentowanie.
Kasa eskontuje przytem weksle, udziela pożyczek na hipoteki, oraz zaliczek na zastaw papierów wartościowych. 1009 2-6
DYREKCJA.

Taniej niż w Hamburgu!

Za 1 złr. 20 ct.
wysyła się 2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek — 2 Polki i 1 Polonez
Razem 10 zeszytów tańców
ulubionych kompozytorów, jak Tymolski, Mauduro-wicz, Lipiński, Rakowiecki, Panhans itd.
zaś za 2 złr.
podwójną ilość, więc
20 zeszytów tańców.
Adres:
GUBRYNOWICZ i SCHMIDT
WE LWOWIE
Skład i Wypożyczalnia nut
(pod zarządem Karola Wilda)
ulica Akademicka 1. 3. 1027 1-6
TAMŻE NA SKŁADZIE:
— Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1882/3. —
Katalogi tych ostatnich na żądanie gratis i franco.
we Lwowie ulica Akademicka 1. 3.

Najprzyjemniejsze Podarunki
NA GWIAZDKĘ
można dostać w sklepie perfum
J. IHNATOWICZA
mag. farmacji i chem. sądowego
We Lwowie ulica Kopernika liczba 3.
i w FILII 990 3-3
w Krakowie, Sukiennice L. 20.

JAK ZWYKLE
tak i w tym roku zaopatrzyłem mój MAGAZYN w piękne, użyteczne a niedrogie upominki na „Gwiazdkę“ w lalki, rozmaite zabawki dziecięce etc. etc. z fabryk pierwszorzędnych, które łaskawym względem Szanownej Publiczności uprzejmie polecam. 1019 2
Obstarunki zamiejscowe skutecznie się odwrotnie. Opakowanie nie liczy się.
WILHELM FENZ
W KRAKOWIE.

Katalogi najnowsze
taniej wydawnictw
„Petersa“ i „Litolffa“
przesyła na żądanie darmo
KSIĘG. ANT. i SKŁAD NUT
Leona Frommera
w Krakowie, ulica Szewska.
1000 3-6

Wielki wybór MSZY
najznakomitszych kompozytorów
poleca
KSIĘGARNIA ANTYKWARNIA
i Skład Nut 1001 3-6
LEONA FROMMERA
w Krakowie ul. Szewska.

„Zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstr. 15.

Pigułki czyszczące krew dawniej uniwersalnymi pigułkami najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki nie przynosiły w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najpocześniejszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. 1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., z 6 pudełkami z 15, pocztą nieopłat. za zaliczką złr. 1-10. (Mniej niż 1 zwoj nie posyła się).
Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:
PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE!
Waidhofena d. Ybbs, 24 listopada 1880.
Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiełem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakiem czasie uczulem silne bólesci brzucha (wskutek ciśnienia na wewnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się pościłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich pigulek, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczającej się choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem, Jan Oellinger.

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiełem na ból głowy i zawrót; przyjąłbym do siebie 10 sztuk Pańskich doskonałych pigulek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękuję Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.
Piszka 1 marca 1881 r.
Andrzej Par.

Rajsko 22 listopada 1879 r.
Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej febrzy zmiennej bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bole krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennością nocami były codziennymi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnymi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo, ukończonych

70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwo. Zawsze wdzięczny C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsko 2 czerwca 1874 r.
Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiająca siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznymi. W krwotoku kobiet, w nie-regularnem miesiącznem czyszczeniu, w zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, w zaważeniu i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów, z wysokim szacunkiem, Karol Kauder.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilku zastarałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigulek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce, ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20 lutego 1881 r.
Z szacunkiem C. v. T.

Cseney, 17 maja 1874 r. Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie trapiącej długoletnim cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto niemogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigulek za zaliczką. Z szacunkiem
Blażej Spisstek.

Amerykańska maść goścowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim goścącym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniem kości pacierzowej, darcu stawów, postrzałowi w krzyż, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólowi głowy, rwaniu w uszach itd. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprzyw. prawdz. J. G. Poppa, ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 c.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najlepszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Stoik 40 c.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóry staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

Flakerski proszek, ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżyłowi, chrypcy, kokluszowi itd. Pudełko 35 c.

Essencya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 c.

Essencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maage prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Pate Pectorale Georgé od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw załggnięciu, kaszlowi, chrypcy, nieżyłowi, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 c.

Proszek przeciw poceniu nóg. Proszek ten usuwa pot nóg i wywiera na niego miły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannocinowa J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki stoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cicia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych porażonych odnowiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruźli, przy bolących nowotworach, żagocy, bolących i rozognionych piersiach, odmartwych członkach i podobnych cierpieniach. Stoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Balricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak bólowi głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie, albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą niżej 5 złr. tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, większe kwoty także za zaliczką.

Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE. 957 4-12